Nr. 8. We Lwowie — Środa dnia 11. Stycznia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50. półrocznie 15 zł.
**Numer kosztuje 6 centów.**

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

# GAZETA NARODOWA

**Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie:** Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10, tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dunker, Wollzeile 6; H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.



## Dziesiąty stycznia w Paryżu.

**Lwów 10. stycznia.**

Niemasz to dzielniejszych bohaterów, nawet męczeników wolności nad gorących liberałów, radykałów, czerwonych demokratów i socyalistów, dopóki zmuszeni są walczyć o tę wolność.

Nad republikanów nie masz surowszych sędziów korupcyi rządowej i szerzonej przez rząd monarchiczny deprawacyi publicznej. Inaczej wyglądają rzeczy, gdy ci liberały, ci republikanie dorwą się do steru. Okazuje się wtedy, że i ci Cyncynnatusy, Katony, Brutusy są sobie tak samo ułomnymi ludziskami, jak pierwszy lepszy „reakcyonista“ lub „despota“.

Dzisiaj zbiera się po feryach parlament francuzki, i dzisiaj poczyna się sądowa rozprawa karna w sprawie przekopu panamskiego przeciw obu Lessepsóm, Fontane, Cottu i Eiffowi. I oto za czasów republiki radykalnej, za czasów rządu już nie konstytucyjnego, ale parlamentarnego, a więc nawskroś antireakcyjnego donoszą z Paryża, że dla zapobieżenia możliwym rewolucyjnym zajściom ulicznym w dniu dzisiejszym w Paryżu, skonsygnował rząd dwie baterye artyleryi znane pod nazwą „emeute batteries“, które wczoraj z Satory sprowadzono do Paryża. Owe baterye „emeute“ mają małe lekkie działa ciągnione przez jednego konia, które z łatwością można przerzucać nawet najwęższemi ulicami. Wszyscy dowódzcy korpusów otrzymali od ministra wojny rozkaz, aby dziś byli na swoich stanowiskach na prowincyi; mają oni wszędzie znosić się z władzami cywilnemi celem utrzymania porządku. We wszystkich większych miastach skonsygnowano wojsko. Gubernator wojskowy w Paryżu poczynił potrzebne zarządzenia celem stłumienia ewentualnych rozruchów. W Paryżu czuwać będzie nad porządkiem i bezpieczeństwem 10.000 piechoty, 3.000 konnicy, 3 konne baterye a wreszcie owe baterye „emeute“.

Gdyby to tak za Ludwika Filipa, Napoleona III. przygotowywano się „przeciw ludowi“, ile to podniosłoby się było krzyku na tyranię! Dzisiaj te wszystkie tyrańskie zarządzenia cały francuski obóz liberalny, republikański, od szarego oportunisty aż do najzagorzalszego radykała wita jeśli nie z zapałem, to jeszcze gorzej, bo jako rzecz nieuchronną, konieczną, jako rzecz, która się sama przez się rozumie... Czego to praktyka życia uczy!... Tylko żywioły czerwone inaczej mówią, bo to przeciw nim to wszystko jest wymierzone. A jeżeli one przyjdą do steru, to będą kiedyś w podobnym wypadku tosamo czynili i taksamo tłumaczyli, jak dzisiaj liberały republikanie.

Dzienniki rządowe zapewniają, że rząd zdecydowany jest użyć najgwałtowniejszych środków przeciw ekscedentom, którzyby zwłaszcza koło gmachu Izby posłów, Palais Bourbon występywać chcieli. Tymczasem z drugiej strony zapewniają, iż prefektura (dyrekcya) policyi najmocniej jest przekonaną, że dzień dzisiejszy przebiegnie spokojnie, nie poczyni też nadzwyczajnych zarządzeń policyjnych ani na placu Concord[illegible] wejść do Palais Bourbon.

Nam się zdaje, że policya ma racyę. Wybuchy „ludu“ są niebezpieczne, niepokonane, jeżeli są wybuchami wulkanicznemi — ale dzisiejszy anarchizm i spowinowacony z nim socyalizm czerwony, to fabrykaty już nie nowe, postępują one z rozmysłem, a nie pod uniesieniem chwili, które życia za nic nie waży. Okażą może, iż „są“ i na tem się skończy.

A i o owej determinacyi rządu na bezwzględne stłumienie rozruchów, wieleby mówić można. Wszystko zgangrenowane u republikanów nienaturalną walką przeciw ludności, która w ogromnej większości lubi spokój monarchiczny, dozwalający pracować spokojnie i wiernie trzyma się katolicyzmu. Jakoż groszy panamskich używały rządy republikańskie, co przyciśnięci teraz do muru ministrowie wręcz wyznali i z tego się chełpili, na przeprowadzenie wyborów do parlamentu w duchu republikańskim — po 150 mandatów zdobywały ministerstwa republikańskie swoim zwolennikom za te pieniądze.

Cóż pisał Rochefort w *Intransigeancie*:

„Pan Carnot jest ochrońcą bandy łajdaków, którą chyba tylko porównać można z owymi złodziejami domowymi w Neuilly, których herszt, morderca Michon, był zresztą także zagorzałym oportunistą. Dając obiad urzędowy w swoim pałacu, musiał naturalnie p. Carnot mówić do swojej żony: „Po prawej posadzisz złodzieja Rouviera, po lewej złodzieja Devesa; ja zaś siądę naprzeciw pomiędzy żoną złodzieja Roche a żoną złodzieja Alberta Grevyego“. Uczciwi ludzie, którzy znajdować się byli zmuszeni w takiem towarzystwie, mogą Carnota pociągać do odpowiedzialności, bo przecież wiedział, jakie to indywidua. Powinien był Carnot przynajmniej dodawać na zaproszeniu: „Przyjdź pan bez ceremonii na obiad, chcę pana przedstawić kilku kryminalistom“.

Taki rząd nie zdeterminuje się na odwagę. I nie jest to dowodem determinacyi owej o której piszą dzienniki rządowe, jeżeli w wilię 10. stycznia o godz. 7. wieczorem aresztowano byłego ministra Baihu i odstawiono do więzienia Mazas. W sam raz rzucono tę ofiarę molochowi „ulicy“ — można było przecie uczynić to z większym honorem jutro. I nie wielki to dowód determinacyi u ra[illegible]ałów, jeżeli wodzirej ich, Clémenceau, udał się wczoraj z własnej ochoty do sędziego śledczego w sprawie wypadków, będących w związku ze śmiercią Reinacha i przesłuchanie to długo trwało. Clémenceau chciał stanąć „na czysto“ wobec możliwych dzisiejszych rozruchów.

Jeżeli zarazem głoszą z Paryża o jakichś wielkich, groźnych przygotowaniach monarchistów zwłaszcza na prowincyi, to i temu wielkiej wagi przypisywać nie można. Republikanizm zgangrenowany korupcyą, deprawacyą, a monarchizm tak orleanistowski jak bonapartystowski nie dołęztwem.

Jak się zdaje, z dnia dzisiejszego, pozostanie w pamięci historyi tylko ów sławny wynalazek republikański „bateryj przeciw rozruchom“.

## Węgierska konwersya.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

**Wiedeń** d 9. stycznia..

Znowu Węgry uprzedziły Austryę jedną akcyą finansową. Wczoraj przyszła ostatecznie ugoda ministra Wekerlego ze spółką Rothschilda do skutku. Chodzi o konwersyę 504 milionów w papierach 5%-wych na 4%-owe obligacye i renty. W transakcyi biorą udział instytuta Budapeszteńskie kwotą 25% bank Mendelsohna w Berlinie i Wiedeński Unionbank kwotą 8%; inne banki berlińskie (dyskontowe towarzystwo, dom Bleichrödera) i wiedeńskie kwotą 67%. Kurs, po którym spółka papiery obejmuje oznaczono na 91, a zarazem ustanowiono, że w razie osiągnięcia kursu o kilka procent (podobno 3%) wyższego, państwo dostać ma połowę z tej nadwyżki. Połowę sumy, to jest 255 milionów złotych obejmują banki z obowiązkiem wymiany papierów na niżej oprocentowane w ciągu terminu z góry oznaczonego i zapewne już pierwszego marca papiery te zostaną wypowiedziane. Drugą połowę bankowa spółka też zobowiązuje się wymienić po kursie najmniej 91%, ale nie jest związana stałym terminem i pozostawia jej się wolność operacyi aż do pewnej ustawą o przeprowadzeniu waluty złotej zakreślonej granicy.

Kurs 91 jest bardzo niski i spółka bankowa świetne zrobi interesy, zwłaszcza, że główna część pożyczki mającej być skonwertowaną przypada na 5%-ową rentę papierową (358·5 mil. zł.), że leży w interesie samych posiadaczy tej renty zapewnić sobie procenta w złocie, że przeto zamiana tej renty przy dzisiejszym jej kursie 101—100·5 na typ czteroprocentowy z kursem 91—93% dla kapitalistów wielkich zawsze jeszcze przedstawia świetne szanse dla lokowania swoich zasobów w porównaniu z niemieckiemi papierami 3%-owemi, lub choćby francuskiemi.

Papiery te ostatnie dochodzą *al pari*, a często i wyżej stoją. Węgierskie finanse są pod każdym względem dziś godne zaufania i różnica kursu 93 — a choćby 94 i 100, dalej wyższość oprocentowania o cały procent ściągnąć musi kapitał zagraniczny do żywego udziału w zakupywaniu tej renty złotej czteroprocentowej, którą teraz wydać zamierzają Węgry. Ostatnia zapora — t. j. opłacanie procentów w papierach a nie w złocie — upadła i teraz pokazać się musi, czy Europa ma złoto za dobry procent węgierski!

Zapewne! I jest to jedyna jeszcze strona dodatnia całej regulacyi waluty, że dla wielkich kapitałów — czasem może i dla małych — stopa procentowa — wskutek konkurencyi Niemiec i Francyi z targiem pieniężnym wiedeńskim — upaść musi.

Po przeprowadzeniu konwersyi państwo węgierskie zaoszczędzi rocznie około 3·7 mil. zł. w procentach. Suma ta starczy do wydania renty złotej w kwocie 94 mil. zł. celem zakupienia złota. Ale minister Wekerle zamierza wydać tylko 80 mil. tej renty, a z niej połowę tylko spieniężyć, reszty zaś użyć dla dotacyi kas, z których zapasy wyjmował dla zakupienia złota. Tego złota ma rząd węgierski już za 50 milionów zł., a gdy z ogólnej sumy przez państwo wydać się mających pieniędzy złotych (312 mil.) na Węgry przypada 30 prc., t. j. 93·6 mil. zł., przeto potrzeba za Litawą tylko 43·6 milionów złota, które jeszcze w ciągu b. r. zostanie zakupionem i wybitem. A co z Austryą? Austrya może czekać, aż Węgry targ wyzyskają.

Zresztą mimo świetnego rezultatu transakcyi pod tym jednym względem, że Węgry na konwersyi tyle, a nawet trochę więcej zarobią, niż koszta waluty wyniosą, nie wolno też z oka tracić ogromnego zysku bankierów. Przedewszystkiem uderza, że rząd węgierski zgodził się na emisyę 510 mil. zł., czyli 1020 mil. koron renty 4 procentowej, mimo że państwo w rzeczy samej konwertuje tylko 503·58 mil. zł. 5 procentowych papierów. Cóż stanie się z bagatelą 6·42 mil. zł.? Czy to mają być koszta emisyi? Czy nie starczy kurs 91 prc. u papierów notowanych na giełdzie 101 prc.? Partycypacya rządu węgierskiego w zysku konwersyi przekraczającym kurs 93 czy 94 jest bańką mydlaną dla zabawienia patryotów węgierskich.

W chwili, kiedy udział publiczności w rzeczy samej okazałby się bardzo żywym, to grupa tak potężna banków (Frankfurt, Berlin, Wiedeń, Budapeszt) potrafi w ostatniej chwili na własność zakupić papiery i na własną rękę spekulować. Z takiej spekulacyjnej spółki żaden rząd dobrze nie wyszedł. Bo i któż zabroni frankfurckiemu Rotszyldowi kupić sobie za 100 milionów renty węgierskiej po kursie 92, a za rok sprzedawać ją po 95 lub 96? Oto nowy dowód, jak państwa zawisły od monopolu kilku bankierów. *hm.*

## Zaopatrzenie wdów i sierót po urzędnikach państwowych.

**Lwów** d. 10. stycznia.

W sprawie tej wielce ważnej i doniosłej znajdujemy w *Gaz. urzędniczej* następujący artykuł:

Wiadomo, że ilekroć ponawiano sprawę zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach państwowych w sposób, odpowiadający dzisiejszym warunkom bytu, tyle razy rząd wymawiał się zawsze brakiem funduszów i zasłaniał się tem, że reforma dziś istniejących norm spowodowałaby powiększenie wydatków o kilka milionów. Nareszcie, pod presyą licznych interpelacyj oświadczył poprzednik dzisiejszego ministra finansów jeszcze w listopadzie 1881 w Radzie państwa, że rząd zamierza w krótkim czasie przystąpić do stanowczego załatwienia tej sprawy i przyrzekł przedłożenie odpowiedniego projektu w ciągu kilku miesięcy. Długie to widocznie miesiące. bo i pan Dunajewski ustąpił z posady ministra i jedenaście lat minęło, a o projekcie rządowym i słych zaginął.

Inaczej się stało na Węgrzech; tam mimo równie znacznych wydatków na cele wojskowe i mimo ciężkich przesileń ekonomicznych. jakie ten kraj w ostatnich dziesiątkach lat przebył, zaapelował rząd śmiało do ofiarności parlamentu i nie zawiódł się w swoich nadziejach. Z szlachetną gotowością, powiedzmy raczej z zapałem nawet, przyjął sejm węgierski projekt rządowy i uchwała jego mocą udzielonej sankcyi cesarskiej przyoblekła się 25. listopada 1884 szatą ustawy. Dla czego? Oto dla tego, że ludzie, zajmujące tam wysokie stanowiska w kraju, patrzą na wszystko i widzą niedolę swoich współbliźnich, a „robiąc politykę“ pamiętają i o tem, że kłótnią i swarami, jakich dożyliśmy w dziejach naszego parlamentaryzmu, nie karmią się głodne wdowy i sieroty. Patrzymy na to z głębokiem uczuciem żalu, z goryczą, której nie złagodzi pół miliona rzuconych urzędnikom, jakby jałmużna.

Przywykli jednak do tego, z bolesną rezygnacyą poddajemy się konieczności i nie karmimy się wcale iluzyami, iż kiedyś zmieni się to na lepsze. Dlatego dziś, zabierając głos w tej sprawie, nie wymagamy od rządu „milionowych“ wydatków, żądamy od niego tylko nic nie kosztującej inicyatywy. Oto z łatwością możnaby przeprowadzić rokowania, z któremkolwiek większem Towarzystwem asekuracyjnem, które podjęłoby się za opłatą mierną, miesięcznie z płacy urzędnika ściągać się mającej premii asekuracyjnej, zabezpieczać wdowom i sierotom po urzędnikach stosowną rentę.

Nie jest to projekt nowy, bo o tem myślały już w r. 1887 lub 1888 sfery decydujące, gromadzono nawet daty statystycznie w tym celu, ale zebrany materyał spoczął w archiwach ministeryalnych snem zdaje się wiecznym.

Dla czego? Możeby który z panów posłów zechciał zainterpelować rząd, co dzieje się z tą sprawą i kiedy zamierza rząd dopełnić przyrzeczenia, które przez usta swego ministra złożył w Izbie jeszcze w r. 1881.

## Prof. Leger o dziele Budiłowicza „Język słowiański“

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

**Paryż** d. 7. stycznia.

I.

Z powodu wydawnictw „Słowiańskiego towarzystwa dobroczynności“, mianowicie dwutomowego dzieła Budiłowicza o języku słowiańskim, obznajamia pr. Leger swych ziomków z obcą dla nich kwestyą języków słowiańskich i swoje zdanie wypowiada tak o dziele, jak o samejże kwestyi.

Najpierwej uprzedza, że ta dobroczynność międzynarodowa jest również serdeczną, jak niemieckie *Schulvereiny* lub francuskie stowarzyszenie dla rozszerzania języka francuskiego. Miłość bliźniego jest tu płaszczem, pod który się podszywa sobkowstwo, tj. polityka, której celem jak wiadomo, zawsze i wszędzie interes własny. Kto nie ma ochoty ślęczyć nad tą kwestyą i wertować dokumenta, znajdzie wybornie skreślony portret pani polityki w wierszyku Syrokomli „Sen i kabała“. Jest tam i wspaniałomyślny, a współczujący dobroczyńca, i ufny klient i rezultat obustronnych sentymentów i stosunków, a i mądra rada, o której wiecznie wspominamy:

„A unikaj czułych ludzi,
Bo zjedzą!
Krew serdeczną wyssą tobie
I napiszą na twym grobie:
Żeś baran!“

„Towarzystwo dobroczynności słowiańskiej w Petersburgu“, pisze prof. Leger, jest wyrazem tych przekonań i dążeń panslawistycznych, iż nie ma zbawienia i na tym i na tamtym świecie poza kościołem *prawosławnym*. Jeśli Polska, Czechy, Kroacya nie utrwaliły niepodległości narodowej, wina to nauki kościoła katolickiego, którą przyjęły. *Prawowierność* byłaby ich ocaliła w przeszłości i choć się tego nie mówi, lecz daje się do poznania, jest ona jedyną deską ratunku w przyszłości. To też rzeczone towarzystwo dobroczynności zakreśla sobie działalność w kierunku humanitarnym, literackim, politycznym i religijnym, i ono zadało temat, w tymże duchu a autorem pracy uwieńczonej jest profesor *rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie*, Budiłowicz. To uwieńczenie zdradza odrazu tendencyjność dzieła.

Wiadomo, że „od upadku ostatniego powstania (słowa profesora tego) rząd stara się wszelkiemi sposobami wynarodowić Polaków (dodałbym od siebie, że ten cel istnieje o wiele dawniej). Nietylko obdarzono ich stolicę uniwersytetem rosyjskim lecz postarano się obsadzić go ludźmi znanymi z prac i dążeń panslawistycznych, w nadziei, że jeśli Polacy mają wstręt do zlania się z Moskwą, dadzą się może ująć na wędkę panslawizmu“.

Pracę Budiłowicza prof. Leger ceni z zastrzeżeniem wszakże, iż *„nie należy zapominać, w jakich okolicznościach została napisaną i do jakiego celu zmierza a nawet moskiewscy krytycy przyznają, że Polacy, Serbowie, Czesi nie zgodzą się na wnioski autora*; poza obrębem też Słowiańszczyzny wywołują one protesty“.

W dziele, które dąży do wykazania przewagi Rosyi niepodobna uniknąć statystyki. Większość liczebna acz wszystkiego nie stanowi, to przecież jest siłą, z którą rachować się potrzeba. Schrader podaje liczbę **Słowian na 97 milionów,** Zarianko na 101,724.000, **ale w Atlasie** swoim etnograficznym, wydanym w 1889 r. przyłączył Macedonię do Bułgaryi — więc żartuje prof. Leger, gdy Serbowie zaprotestowali, chcąc mieć Macedonię na pociechę po utracie Bośnii, p. Zarianko, by się nie narazić ani Serbom ani Bułgarom, próbuje „wykręcić się sianem“ i powiada, że „jest to kraj, którego narodowość dotąd dobrze nie została zbadaną...“ „Z czego widać jasno, że polityka wpływa na etnografię“. Jiriczek zaś, „który ma na celu tylko naukę“ i który przez lat 15 studyował Bułgaryę podaje liczbę mieszkańców, (wśród których wprawdzie znajdują się Rumuni, Serbowie, Albańczycy, Grecy, Turcy) na 4,500.000. Zarianko tylko 3,112.000. Ta różnica cyfr daje miarę innych — powiada francuski oryentalista — zwłaszcza tam, gdzie między dwiema narodowościami trwa zatarg wiekowy, gdzie *les souvenirs d'un ancien état politique évoquent le fantome d'une puissance disparue.*

Zarianko liczy Rosyan wraz z **Małorosyą** 72,539.000, **Bułgarów 3,112.000** (cyfra niższa od rzeczywistej), **Serbo-Kroatów 6,129.000, Słoweńców 1,260.000, Słowaków 2,224.000, Czechów i Morawian 5,115.000. Wendów i Serbów łużyckich** (ostatnie szczątki nadłabskich Słowian pożartych przez assymilacyę niemiecką) 136.000, Polaków i Kaszubów 11,179.000, czyli na całość **Słowian przypada** Rosyan (licząc w to **Małorosyan galicyjskich** i węgierskich) w stosunku 70 prc., Polaków 11 prc. (cyfra niższa od rzeczywistej), Serbo-Kroatów 6 prc., Czechów 5 prc. Z tych znów ludy używające alfabetu słowiańskiego i wyznające religię kościoła wschodniego, licząc w to unitów (?) tworzą 75 prc., **reszta używa alfabetu łacińskiego i należy do kościoła** rzymsko-katolickiego lub reformowanego. Liczebnie więc Moskale przeważają „tę przewagę, zmniejszała do niedawna niższość cywilizacyjną, która znika coraz więcej“. Patryoci moskiewscy i „czciciele potęgi“ widzą bliską przyszłość, w której „strumyki słowiańskie zginą w morzu rosyjskiem, a orzeł moskiewski ściśnie w swych olbrzymich szponach wszystkie ludy rozproszone od morza Śródziemnego do Kamczatki“. Od siebie slawista francuski dodaje: „Idzie mi o zaznaczenie dziś, że tej przyszłości nie uważam ani jako bliską, ani jako pożądaną“.

Co się tyczy języków słowiańskich „naliczyliśmy ich aż 10, nie wiadomo zaś, czy nie ma ich więcej; jeśli słowacki jest odrębnym od czeskiego, to małoruski może się za takiegoż uważać względem moskiewskiego narzecza. W Kijowie, Lwowie, Połtawie, cała szkoła partykularystów staje w obronie macierzystej mowy; niedawno założyła ona w Genewie swą drukarnię, księgarnię, wydała pewną liczbę książek i czasopism. „Rząd opiekuńczy“ niechętnem okiem patrzy na ruch, którego duszą był jeden z dawnych profesorów kijowskich obecnie przebywający w Sofii.

Język liturgiczny słowiański, który na wschodzie odgrywa taką rolę, jak łaciński na zachodzie, jest jednym z wielkich języków religijnych, a liczba używających go jednostek wynosi około 85 milionów. Był on, jak wiadomo, językiem naukowym; pisano w nim kroniki, dokumenta itp. i dziś jest jeszcze „jednym

---

7

## JARMARKOWICZE.

OPOWIADANIE

**Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy.)

— Zdrowie Gutka! — zawołał gość, wychylił i obracając się do pani Anastazowej ciągnął — w tem patrzę, a tu wali na mnie czwórka w poręcz, dwa w lejce, dzwon bałagulski u prawego i dyszlowy kulawy. Ho, myślę, jakiś magnat czy bałaguła... Maciejowi tedy każę zjeżdżać z drogi, bo co mi tam z bałagułami wchodzić w zatargi i patrzę. Wali dyabeł, a tabuny jak z piekła. Jeno się mi mignęła kolasa, w której siedziało kilku bałagułów... W tem słyszę za sobą wołanie: „Panie Tadeuszu, sąsiedzie dobrodzieju! panie Tadeuszu!“ Pojmujecie moje zdziwienie: ktoby tam het od granicy tureckiej znał moją osobę? Ale stanę i czekam i patrzę... Kolasa się zatrzymała, a z niej wyskakuje jakiś młodzian...

Urwał i znów wyciągnął kieliszek do pana Anastazego, mówiąc:

— Sąsiedzie dobrodzieju! *omne trinum perfectum.*

— *Omne trinum perfectum!* — powtórzył stryj i napełnił kieliszki.

Pani Anastazowa cała zarumieniona i drżąca szeptała tylko:

— Pij kotku, sąsiedzie dobrodzieju, ale opowiadaj, opowiadaj kotku!

Pan Tadeusz się skrzywił, chrząknął, spąsowiał od siły nalewki i mówił:

— Patrzę i oczom nie wierzę... Gutek! Jakoż Gutek naprawdę wyskoczył z kolasy i wita mnie i ściska. Gutek między Derażnią a Proskirowem... Gutek w swojej własnej osobie!

— Gutek!

— Gutek tam!!

— Słuchajcie — podchwycił gość. — Otóż zaczął mnie ściskać i prosić, bym corychlej wam doniósł, co się z nim dzieje i nie ustąpił, pókim nie dał słowa szelmie, że wpierw do sąsiadów wstąpię, zanim do domu zajadę...

— Poczciwiec! — zawołała pani Anastazowa, zalewając się łzami — poczciwiec, kotku! sam powieda, powiedz sam...

Powiedz sam, kochanie — dokończył stryj, i chwytając za ramię pana Tadeusza, mówił — ale gadaj kochanie, gadaj, co, po co i dokąd?

— Dokąd? — zaśmiał się gość — dokądżeby? z jarmarku na jarmark...

— Ze Zwolenia?

— Ale gdzież tam. Ze Sokala. Bo to my starzy nie wiemy o tem, że w Sokalu dalej trwają stare, lipcowe jarmarki, co jeszcze je w 37 roku skasowano. Ale bo co to kasacye pomogą dla takich jak Gutek? Otóż tak to było, kochany sąsiedzie, jak sam mi mówił: Wyjechał sobie był z domu spacerem i spotkał tego tam... z Lublina, tego szulera!

— Adolfa?

— Ale gdzieżtam, Ezeta, który właśnie spieszył do Sokala. Gutek więc wsiadł z nim i pojechał. W Sokalu spotkał trzech znów Żubrów z pod Żółkwi, niech ich Bóg ma swojej opiece, i dalejże z nimi... Nakupowali koni i byliby pojechali prosto zaprezentować je do Cyganowa, gdyby nie nieszczęście...

— Nieszczęście kotku?

— Nieszczęście jakieś nawinęło im tego koniarza z pod Zaleszczyk, tego króla koniarzy, tego...

— Niech go Bóg ma w swojej opiece! Jak się też dobrali, tak nie wiem zkąd u licha dowiedzieli się, że i w Nowogrodzie teraz właśnie odbywa się walny jarmark, na który aż z Turcyi i Arabii, jak mówią żydzi, konie prowadzą. Jak się dowiedzieli, że hrabia Juliusz podobno tam przeszłego roku nabył ogiera, tak też zaraz Gutek zapotrzebował ogiera siwego, a Maryankowi z Bębnówki na gwałt się zachciało klaczy, co ją Arab mlekiem wykarmił. Tak tedy, sąsiedzie dobrodzieju, pognali w kilku prosto z Sokala do Niżnego Nowgorodu.

Pan Tadeusz urwał i grobowe zapanowało milczenie, bo obojgu staruszkom na myśl, że ożenienie Gutka może nie przyjść do skutku, łzy cisnące się do oczów nie pozwalały ust otworzyć. Pan Tadeusz zaś, sądząc, że stryjostwo na dalszy ciąg opowiadania czekają, ciągnął:

— Gutek kazał wam nogi i ręce ucałować, przeprosić, uściskać; niech go Bóg ma w swojej opiece!

Łzy puściły się ciurkiem pani Anieli, a pan Anastazy silnie poczerwieniał, ale oboje milczeli jak zaklęci, to też gość znów zaczął:

— Ale, byłbym zapomniał! Prosto z Nowgorodu pognają do Cyganowa, a ztamtąd dopiero Gutek przyjedzie tutaj, bo to w sierpniu imieniny pana Baltazara i Gutek chce z ogierem z Arabii niespodzianie do niego zajechać...

Staruszkowie pobledli wskutek tych ostatnich słów i dalej milczeli. Coś się widocznie rozpaczliwego działo w ich sercach. Spoglądali to po sobie, to na mnie, to na gościa. Po dłuższej dopiero chwili pan Anastazy zaczął przerzucać kalendarz, wreszcie zapytał z trwogą w głosie:

— Toby Gutek dopiero na piętnastego augusta ściągnął do Cyganowa?

— A jużcić! — zawołał pan Tadeusz — toż to, sąsiedzie dobrodzieju, do Nowgorodu jedzie się ośm dni i nocy, porachuj tylko, tam i napowrót.

Pani Anastazowa poczęła się trząść na całem ciele. Widocznie nie mogła wymówić słowa, bo uchwyciwszy za rękę pana Tadeusza, długo się weń załzawionym wzrokiem wpatrywała, by wreszcie zapytać z wysiłkiem stłumionym głosem:

— Kotku, tożto ten Nowy Gród chyba gdzieś bardzo, bardzo daleko!

— A nie inaczej, dobrodziejko, za Moskwą, za Moskwą jeszcze tyle, co ztąd do Krakowa... jeźli nie dalej... za Moskwą!

Pan Tadeusz urwał, a wyglądał również jakby przerażony rozpaczą malującą się na twarzach obojga stryjostwa, którzy ledwie trzymali się na krzesłach, tak ich trapiła myśl, że Gutek na termin ślubu nie wróci.

V.

Dwa tygodnie mijały jak siedziałem w Błotniskach i dzieliłem samotne życie państwa Anastazowstwa.

Smutne to i nad wyraz nudne były dnie, które się wlokły powoli a upływały na planach, kombinacyach i wyczekiwaniach Gutka.

Pani Aniela pisała ciągle listy do Dębogóry, zapewniając, że syn jej zjawi się wkrótce, aby się starać o pannę, którą miał w pierwszych dniach września poślubić, a pan Anastazy wertował stare kalendarze i mapy, mierząc odległość i czas, jaki potrzebnym mu się zdawał dla Gutka na pobyt w Niżnym Nowgorodzie i powrót do Cyganowa.

Godziny i dnie schodziły na tem.

Stary sługa dowiedział się gdzieś, że z Nowgorodu kupcy powracać będą do Lublina na Błotniska. Czekano więc wciąż to na tych kupców, to na sztafetę z Cyganowa, to na jakikolwiek wypadek.

Wypadkiem bowiem najczęściej dowiadywano się o miejscu pobytu Gutka.

(C. d. n.)

z najbardziej rozpowszechnionych, któremu wróżyć można długą przyszłość".

Język serbski, raczej serbsko kroacki, który się rozdzielił na 3 grupy, grał w w pewnej chwili wielką rolę w politycznych stosunkach. Używali go nietylko książęta serbscy, ale nawet ich przeciwnicy: „pozostały dokumenta wydawane po serbsku przez sułtanów tureckich, królów węgierskich, wojewodów wołoskich". W 18 wieku zaczęto używać w szkołach serbskich książek rosyjskich, co wytworzyło sztuczną gwarę „podobną do łaciny w seminaryach" ale dyalekt narodowy nie uległ temu skażeniu i kwitnie w dziełach takich pisarzy jak Obradowicz lub Wuk Stepanowicz. Prof. Budiłowicz nierad z tego objawu samodzielności i żywotności, a prof. Leger zaznacza, iż się on objawił współcześnie z oswobodzeniem politycznem Serbii, że wsparł dzielnie ruch polityczny i literacki, który pod nazwą illyryzmu miał na celu wyrwać Kroatów z pod jarzma węgierskiego a Dalmatów z pod włoskiego. Dziś nawet pomimo narzeczy prowincyonalnych, posługuje się nim towarzystwo wykształcone w Zara, Cetynii, Agramie, Belgradzie. Jedyna ta różnica, że w piśmie katolicy używają alfabetu łacinskiego, niekatolicy greckosłowiańskiego, że zaś szkoły oswajają z obu alfabetami, przeto się wszyscy porozumiewają bez trudu.

Język czeski okazał, jak wiadomo powszechnie wielką żywotność. Łacinę przyjęto w liturgii, koloniści niemieccy swym zwyczajem chcieli kraj zniemczyć. Reforma Hussa „miała cel dwojaki: zreformować kościół oraz wprowadzić język narodowy do liturgii. Huss był dla Czech tem, czem Luter dla Niemiec". Od 1410 do 1526 r. wydano psałterzy, biblii, ewangelii 83, a ten wzrost literatury kościelnej oddziałał na świecką. Za Jerzego Podjebrada język czeski wkracza do dyplomacyi; od końca 16 wieku staje się organem kancelaryi królewskiej; piszą się w nim dzieła prawne; używają go i sąsiedzi; np. królowie węgierscy w dokumentach oficyalnych, nawet królowie polscy i wielcy książęta litewscy w swej korespondencyi, „także w tej epoce mowę czeską za międzynarodową uważać wolno; przeważa ona w Morawie, na Szlązku, w krajach słowackich i dostarcza wyrazów językom: polskiemu i rosyjskiemu". Z upadkiem hussyzmu upada narzecze narodowe a w literaturze naukowej pojawia się łacina. Język czeski odradza się znów w naszych czasach, ale Słowacy, którzy go używali dotąd, odrzucają go stanowczo w 19 wieku i zaczynają się swoim dyalektem posługiwać. Że jednak Węgrzy chcą go zniszczyć, prof. Leger wnioskuje, iż może Słowacy znów się zbliżą do Czech.

*Katarzyna z Zygmuntowiczów Opacka.*

# Teofil Lenartowicz

dziękując za telegram z życzeniami, wysłany do niego od koła obywateli lwowskich, zebranego w dzień Nowego Roku u p. Leona Bratkowskiego, wystosował następujący list do tegoż:

„Najczcigodniejszy Panie!

„Jak słońce przy schyłku słotnego dnia jesieni, wzrok Wasz, Najczcigodniejsi Panowie, zwrócił się ku nieobecnemu, w czasie zapowiadającym wielkie zawieruchy. Cobądź nastąpi, z radością, na wypowiedzenie której słów mi brakuje, powitałem promyk Boskiego światła, wyrazy życzliwe — jubileusz mój prawdziwy, którego pamięć za grób się przeciągnie.

„O, przyjaciele jednomyślący, jednym ogniem miłości dla świętej ziemi naszej zagrzani, niechże koło nasze świadczy, że jeszcze nietylko nie zginęła, ale pełnem życiem żyje Polska.

„Wesoło zaczynamy ten Rok nowy, pomimo nędz garnących się ze wszystkich stron, zboczeń i obłąkań częściowych, wesoło pomimo burzliwej atmosfery całego świata, swobodą ducha ożywieni, którą daje miłość mocna jako śmierć.

„To, co przez wieki brzmiało przy biesiadach Ojców naszych, życzenie zawarte w słowach „kochajmy się!" staje się coraz więcej rzeczywistością. Kielich łez i trucizn najjadliwszych, jakiśmy wypróżnili, więcej nam dopomógł, jak ów kielich winem napełniony; zwrócił nas ku sobie, przekonał: że żeby mieć prawo do życia, potrzeba posiadać warunki życia, z których pierwszym jest miłość, a drugim praca.

„Praca zbawia duszę, zbawia naród i przed Bogiem się zasługuje. Na najcięższy ból jedynem lekarstwem umiłowana praca; na najczarniejsze zwątpienia jedynym środkiem związek bratni — a myśl, że nie jesteśmy sami, że koło nasze rozciąga się na cały obszar ziemi, która jak rychło zaświeci w umyśle, wszystko się rozpogadza, wraca ufność, nadzieja i wiara, wraca siła do walk z przeciwnościami i duma wolnych ludzi.

„Słowo Wasze, Najczcigodniejsi obywatele, równieby mnie ucieszyło i rozradowało, gdybyście je do kogobądź innego z braci wypowiedzieli, i z równą radością spojrzałbym w świat, powtarzając: Ojczyzna moja w tem kole, matka błogosławiona, matka miłościwa, *salve Patria!* — bracia moi łączą się, zbliżają, przebaczają, tryumfują nad sobą — a więc wielkie szczęście nie odległe, daj Boże!

„Potężną jest nauczycielką niedola, ona to równa góry z dołami i ona to sprawiła: że jak w przeszłości byliśmy równi sobie jedynie wobec śmierci, jak dalej wobec Boga i następnie prawa, tak dziś równymi uczyniła nas wobec **pracy**, z których każdą odpowiednio do jej wartości otaczamy cześcią, a ztąd i jakiś mały literat cieszy się uznaniem i zachętą, do której li kategoryi licząc się, dzięki Wam składam, Najzacniejsi obywatele, za wyrazy życzliwości braterskiej.

„Niech żyje naród, przejęty prawdą, przez jedynego Najwyższego Boskiego Mistrza przyniesioną, ubogi a bogaty sercem, uciśniony a wolny duchem, kuszony a wierzący, wykreślony z rzędu narodów a najnarodowszy! Cześć Polskiej ziemi, Cześć!

„Słowa powyższe racz, Najczcigodniejszy Panie, panom podpisanym na telegramie najłaskawiej zakomunikować.

„Wasz do zgonu wierny brat i sługa

***Teofil Lenartowicz.***

Florencya d. 4. stycznia 1893."

# KRONIKA.

*Lwów dnia 10 stycznia.*

**Zapiski osobiste.** Stan zdrowia ks. Leona Sapiehy dotychczas się nie polepszył.

P. Leoncyusz Wybranowski ciężko zaniemógł skutkiem upadnięcia na posadzce w pokoju.

Dr. Józef Merunowicz, krajowy referent spraw sanitarnych wyjeżdża jutro w powiat borszczowski, celem przekonania się osobistego o przebiegu epidemii w niektórych miejscowościach.

**Odznaczenie.** Hr. Agenor Gołuchowski, poseł w Bukareszcie, otrzymał wielką wstęgę orderu żelaznego I. klasy.

**Prezenta.** Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Przedzielnicy, ks. Hieronimowi Kopyściańskiemu, dotychczasowemu plebanowi w Powroźniku.

† **Marya Anna z Zaleskich Czarkowska Golejewska,** żona ordynata i starosty nowotarskiego Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, najstarsza córka ministra Filipa Zaleskiego, umarła w Zakopanem, dokąd w ostatnich dniach wyjechała, wskutek choroby piersiowej, przeżywszy lat 28.

Minister Zaleski wyjechał z Wiednia do Zakopanego, gdzie już zebrała się cała rodzina zmarłej, aby wziąć udział w pogrzebie.

## Z miasta.

**Sprawy przedwyborcze.** Posiedzenie komitetu obywatelskiego odbędzie się dziś w sali ratuszowej o god. 6. wieczór.

**Odczyt dr. Dunikowskiego** odbył się wczoraj w sali ratuszowej. Witany i żegnany oklaskami, szanowny prelegent oprowadził swoich słuchaczy po krainie słońca i kwiecia; przenosząc ich wyobraźnię wprost z martwej zimowej przyrody i krew ścinającej mrozem temperatury, w dalekie światy wiecznej zieleni, słońca i bujnej podzwrotnikowej wegetacyi w południowych Stanach Ameryki. Oczyt ten, czyli raczej żywe zajmujące opowiadanie, zabarwione humorem pogodnym jak kraina, którą opisywał, sprawił bardzo miłe na słuchaczach wrażenie. Zdawało się jakoby szanowny profesor, nasiąknąwszy ciepłem i promieniami południowego słońca, roztaczał to ciepło i promienie w około siebie, udzielając ich swemu audytoryum. Do podniecenia wyobraźni przyczyniły się także piękne okazy ptaków i zwierząt jako też morskich żyjątek. Znajdował się tam wspaniały flamingo, zielone papugi, drobniutkie kolibry, młody aligator, rozgwiazdy morskie, korale i parę okazów mniejszych zwierząt. Podczas tej wycieczki z Nowego Jorku aż na południe rozwijał szanowny profesor przed wyobraźnią słuchaczy powolne stopniowanie przyrody, jej objawy i zmiany w stosunku zbliżania się ku południowym strefom. Przytem napotykając po drodze wielkie miasta dawał krótką, lecz trafną ich charakterystykę, czyniąc przytem bardzo zajmujące i dowcipne uwagi. Między innemi mówił o rasie murzyńskiej, jako absolutnie niezdolnej do wyższego rozwoju umysłu jako też o jej podobieństwie pod wielu względami do rodzaju małp. Mówił także o zniesieniu niewolnictwa, zmienionych wskutek tego stosunkach socyalnych, o murzynach zajmujących wyższe stanowiska, także o błędnym, w Europie rozpowszechnionym mniemaniu, co do opłakanej doli murzynów w niewolnictwie. Twierdził, że takie mniemanie rozpowszechniły powieści pisane na ten temat przez sentymentalne europejskie damy, nieznające wcale tamtejszych stosunków. Przecież we własnym plantatorów interesie było szanować i ochraniać niewolników, jako towar bardzo drogi. Po skończonym odczycie z żalem przyszło opuszczać te ciepłe słoneczne światy, aby wyjść w zimną mroźną noc styczniową na ostre powietrze naszej północnej lecz ojczystej ziemi.

**Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego.** We czwartek dnia 5 b. m. zainaugurował p. dr. Tadeusz Skałkowski szereg zapowiedzianych na rok 1893 odczytów i pogadanek, wykładem „o postępowaniu egzekucyjnem co do nieruchomości według ustawy pruskiej z r. 1883". Wśród licznego grona słuchaczy zaznaczył przedewszystkiem szanowny prelegent, że dla uchylenia wadliwości dzisiejszego postępowania egzekucyjnego, byłoby wielce pożądanem wydanie noweli egzekucyjnej odpowiadającej stosunkom obecnym. Nowela z r. 1887 utrudnia tylko niepomiernie tok postępowania egzekucyjnego, wprowadzając opisania lub oszacowania przynależytości. Przy co raz częstszych teraz dyskusyach na temat zmiany cywilnego postępowania sądowego w ogóle, a reformy postępowania egzekucyjnego w szczególności przedstawił następnie postanowienia pruskiej ustawy o egzekucyi na nieruchomości z 13 lipca 1883. Podstawą całej tej ustawy jest zasada prawna, że wierzyciel hipoteczny może realizować prawa swoje tylko o tyle, aby poprzedzający go wierzyciele nie zostali w swych prawach naruszeni.

Wierzyciel żądający licytacyi przedkłada wyciąg katastralny, poświadczenie sędziego tabularnego, że dłużnik jest intabulowany za właściciela albo dowody, że dłużnik jest właścicielem a nie intabulowanym. Sędzia dozwalający egzekucyi wzywa sędziego tabularnego o adnotacyę dozwolonej licytacyi. Sędzia tabularny sporządza z urzędu wyciąg hipoteczny i odsyła go do sędziego, prowadzącego egzekucyą z adresami wierzycieli hipotecznych. Ten ostatni oznacza termin licytacyi, zawiadamia interesowanych z urzędu i ogłasza edykt. Doręczenie nastąpić może i do rąk pełnomocnika. Przy drobnych realnościach włościańskich ogłoszenie edyktalne nie ma miejsca. Warunki licytacyjne układa sędzia na terminie licytacyjnym i oblicza cenę wywołania. Cenę kupna obowiązany jest nabywca oprocentować po 5%. Właściciel realności i dłużnik mogą także licytować. Licytacya trwa przynajmniej godzinę. Przeciw niekorzystnemu wynikowi licytacyi służy środek prawny opozycyi a nadto z powodu ważnych usterek w ustawie szczegółowo wyliczonych. Opozycyę wnoszą interesanci na terminie licytacyjnem protokolarnie. Sąd załatwia protokół licytacyjny wyrokiem, przeciw któremu służy zażalenie. Po wydaniu wyroku sąd wyznacza z urzędu termin do złożenia i rozdziału ceny kupna. Przeciw wierzycielowi, który w ciągu 3 miesięcy od rozdziału ceny kupna nie wylegitymował się w obec sądu, może być wdrożony proces eliminacyjny. Ustawa pruska polecca sędziemu licytacyę wdrażającemu położyć na rzecz wierzyciela, żądającego licytacyi, kondykt na wszystkie przedmioty ruchome, należące do gospodarstwa ziemskiego, tudzież na produkta gospodarcze, dłużnik pozostaje tylko przy używaniu i zawiadowstwie zakondykowanych przedmiotów. To postępowanie egzekucyjne, jak stwierdza jeden z najpoważniejszych prawników w Poznaniu, adwokat Trąpczyński, syndyk Banku ziemskiego, znalazło w sferach prawniczych powszechnie uznanie. W przeciągu 6 do 10 dni po wniesieniu podania egzekucyjnego następuje ogłoszenie licytacyi. Nazajutrz po terminie licytacyjnym publikuje sędzia ustnie wyrok przysądzający nieruchomość najwięcej dającemu. W miesiąc po terminie licytacyjnym odbywa się wypłata ceny kupna. Zasadnicze myśli tej ustawy przyjąć by należało zdaniem prelegenta za podstawę reformy naszego postępowania egzekucyjnego, które obarcza sądy niezmierną ilością formalności zupełnie zbytecznych, dozwala przewlekać sprawę przez lat kilkanaście, otwiera szerokie pole dla wybiegów dłużników nierzetelnych, a wskutek tego kredyt hipoteczny drugorzędny czynią ryzykownym, tem samem drogim co oczywiście na rozwój ekonomicznych stosunków musi najszkodliwiej oddziaływać.

**Nagrody dla sług.** W dniu Nowego Roku odbyło się w galic. kasie oszczędności we Lwowie dwudzieste piąte z kolei coroczne rozdanie nagród z fundacyi galic. kasy oszczędności pod imieniem śp. Felicyana Korab Laskowskiego dla zasłużonych sług domowych mieszkańców miasta Lwowa. Przyznano nagrody 32 petentom w łącznej kwocie 670 złr., a mianowicie otrzymali: w książeczkach galic. kasy oszczędności po 25 złr. trzy razy premiowani: Jan Chabraszewski, Łukasz Klimaszyński, Tacyanna Ludczyn; dwa razy premiowani: Katarzyna Chorosza, Wiktorya Kotolińska, Tekla Kijaszek; po zł. 20 raz premiowani: Julia Skibicka, Karol Lisowski, Eufemia Onacko, Antoni Lisowski. Katarzyna Wianuszko, Fewronia Wąsowicz. Barbara Futtera, Anastazya Swadowska; dotychczas niepremiowani: Hnat Lutczyn, Tytus Matwijów, Michał Daniluk, Stefan Panasiuk, Rozalia Jednoróg, Jan Oprysko, Józef Szwedyk, Jakób Mielec, Filip Koncewicz, Katarzyna Sawka, Antonina Tkaczuk, Stefan Zadorożny, Karol Sawicki, Ewa Tymura, Katarzyna Zająka, Jan Czerwiński, Antonina Mierkiewicz, Eliasz Teśluk.

**Z dziennika policyjnego.** Do pomieszkania Josla Nuskierna przy ul. Szpitalnej l. 19 wszedł podczas nieobecności gospodarza Ozyasz Paryzer, a oddaliwszy [illegible] jakimś pozorem służącą, rozbił kufer i zabrał rzeczy wartości 100 złr. — Na tej samej ulicy w domu l. 29 umarł nagle robotnik Roman Bilecki, żonaty i ojciec jednego dziecka. Ponieważ lekarz miejski nie mógł stanowczo orzec, co było powodem śmierci, odwieziono zwłoki do szpitala celem dokonania sekcyi. — Stróżycha z ulicy Ochronek, Joanna Witkowska od dwóch dni nie pokazała się w swem mieszkaniu. Po otworzeniu przez policyę mieszkania i spisaniu protokołu zarządzono poszukiwania za zaginioną. — Kamil Helcsztajn, magik i prestidigitator, ojciec półtoramiesięcznego dziecka, poznawszy się z pewną damą, postanowił wynieść się w jej towarzystwie do Ameryki. Dowiedziała się o tem prawa jego małżonka i zażądała pomocy władzy dla przeszkodzenia mężowi w tej wycieczce. — Jakiś nieznany ptaszek w mundurze żołnierza pieszego przyszedł wczoraj do Paśki Lemowej w Winnikach i zażądał w imieniu jej syna Seńka jego butów i garderoby pod pozorem, że tenże opuścić ma już służbę wojskową. Lemowa towarzyszyła uprzejmemu koledze swego syna, niosąc żądane rzeczy, a gdy przybyli do rogatki, sprytny ptaszek odebrał towarzyszce zawiniątko i znikł z niem w okolicznych uliczkach. — Ponieważ dano znać władzy, że z pomieszkania Matyldy Milerowej pod l. 32 ul. Sykstuska nikt od dwóch dni nie wychodził, otworzono drzwi w obecności komisyi i znaleziono Milerowę, 73-letnią staruszkę, leżącą bez przytomności na podłodze. Po przywróceniu jej do przytomności, dowiedziano się od niej, że nieszczęśliwa upadłszy w nocy na 7. bm. przeleżała tak aż do nadejścia komisyi.

**Konferencya dyrektorów szkół średnich.** Rada szkolna krajowa zaprosiła dyrektorów szkół średnich galicyjskich na konferencyę, która obradować ma nad następującemi sprawami: Jak należy przeprowadzić w praktyce rozporządzenie ministra oświaty, tyczące się nauki filologii klasycznej w wyższem gimnazyum i realiów w niższem gimnazyum? Jak należy kandydatów stanu nauczycielskiego, mianowanych zastępcami nauczycieli wprowadzać w obowiązki i praktykę nauczycielską? Jak możnaby unormować stosunek szkoły do nadzoru domowego ucznia?

Konferencyi tej, która się odbędzie 27, 28 i 29 marca br., przewodniczyć będzie wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Michał Bobrzyński, a wezmą w niej udział, oprócz wszystkich dyrektorów szkół średnich, także członkowie Rady szkolnej krajowej.

**Sprawy szkół średnich.** Minister oświaty w odpowiedzi na rezolucye wiosennej sesyi sejmowej w sprawie szkół średnich, zatwierdził nowy plan nauki w galicyjskich szkołach realnych, a zarazem oświadczył, że sprawa umundurowania uczniów szkół średnich, sprawa dodatków i podwyższenia płac nauczycieli i sprawa reorganizacyi niższej szkoły realnej w Tarnopolu, wkrótce załatwione zostaną.

**Subwencye dla „Sokoła".** Z ryczałtu 500 zł., wyznaczonego przez Sejm Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi dla Towarzystw gimnastycznych „Sokół", przyznał Wydział zasiłki Towarzystwom „Sokoła" w Gorlicach, Wadowicach, Jaworowie, Nowym Sączu i Przemyślu, każdemu po 100 zł.

## Z kraju.

**Restauracya kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu.** Czytamy w *Czasopiśmie technicznem*: Dzięki uprzejmości prof. Odrzywolskiego, kierownika odnowy kaplicy Zygmuntowskiej, liczne grono członków Towarzystwa technicznego krakowskiego udało się na Wawel w celu obejrzenia tej odnowy. Kaplica Zygmuntowska, zbudowana w roku 1520, znalazła się obecnie po zbadaniu w bardzo złym stanie, pomimo, iż w czasie istnienia swego parę razy naprawianą była. Szczególnie pokrycie kopuły i ściany zewnętrzne bardzo ucierpiały. Badania przedsięwzięte przez prof. Odrzywolskiego wykryły rozmaite ciekawe szczegóły co do faz, jakie konstrukcya kaplicy przechodziła, a mianowicie, iż jej pokrycie, składające się obecnie z blachy miedzianej arkuszowej, wytłaczanej w kształt łuski i złoconej, było pierwotnie rzeczywistą łuską miedzianą posrebrzaną i w ten sposób ułożoną, że zewnętrzne żebra kopuły, obecnie blachą pokryte, były zupełnie odsłonięte. Prawdziwość twierdzenia tego stwierdzają starannie wykonane profile tych żeber, oraz znajdujące się w nich nuty, w które łuska była wpuszczoną. W tej chwili ukończoną jest już latarnia po nad kopułą. Na latarni tej znajduje się aniołek trzymający koronę, z której krzyż się wznosi. Otóż aniołek ten znacznej wielkości jest również osobliwością; odlano go bowiem — jak się zdaje — w Krakowie, z czystej miedzi bez żadnej domieszki, chociaż wiadomo, że odlew taki jest nader trudnym do wykonania. Zwiedzający podziwiali cierpliwość, z jaką kierownik robót stara się odtworzyć zniszczone części architektoniczne. Niektóre z nich zachowały się jako tako, większa jednak część jest bardzo zniszczoną, a wiele tak dalece, iż potrzeba niemałej cierpliwości do wiernego ich odtworzenia. Wierność tę stara się zachować prof. Odrzywolski we wszystkich szczegółach tak architektonicznych, jak i konstrukcyjnych i trzeba przyznać, iż udaje się to najzupełniej. Części konstrukcyjne, o ile tylko nie sprzeciwiają się zasadom statyki, odtwarzają się w taki sam sposób, jak pierwotnie wykonane były. Opierzenie kopuły pod blachą będzie tak, jak było z modrzewia, części zaś kamienne osadza się na ołowiu. Zniszczone ozdoby architektoniczne odlane w gipsie, odtwarza się następnie w szydłowieckim piaskowcu. Zwiedzający podziwiali miękkość i dokładność odtworzonych części architektonicznych i uznali, że użycie w tym celu szydłowieckiego piaskowca jest nader odpowiedniem. W ogóle roboty i ich wykonanie wywarło na zwiedzających jak najlepsze wrażenie i napełniło ich zadowoleniem, iż drogocenny zabytek lepszej naszej przeszłości, jakim jest Zygmuntowska kaplica, znalazł w prof. Odrzywolskim tak dzielnego i umiejętnego odnowiciela.

**W Radomyślu** odbyła się dnia 3. bm. uczta pożegnalna na cześć ks. dr. Adama Kopycińskiego, posła do Rady państwa, a miejscowego proboszcza i dziekana, który po trzechle[illegible] [illegible]cvie, Radomyśl opuszcza i [illegible] Gawłusowiu. Uroczystość ta [illegible] dla kapłana i pełnego zasług męża. W przystrojonej stosownie sali zebrało się grono uczestników, jak na nasze stosunki, bardzo liczne. Prawie wszystkie stany były reprezentowane. Każdy z mowców podnosił jakąś rzeczywistą zasługę ks. Kopycińskiego, który ze wzruszeniem dziękował w podniosłych słowach za tyle dowodów czci i uznania, zapewniając, że jak dotąd pracować będzie dla drugich i zachęcał gorąco wszystkich zebranych do wspólnego działania i wzajemnego popierania się w sprawach ogólne znaczenie mających, a omawiając dolę drobnego kredytu potrzebujących, polecił szczególnej opiece zebranych dalszy rozwój Towarzystwa zaliczkowego, które po upadku wskrzesił. Cały akt miał charakter niezwykle poważny i uroczysty, a uczestnikom pozostanie na zawsze w miłej pamięci.

**Uznanie.** Kółko rolnicze wraz z czytelnią ludową w Gnojniku na Szląsku austryackim, jednomyślnie powziętą uchwałą z d. 13. listopada zr., zamianowały Zenona Rawicz Rojeka, sekretarza powiatowego w Bóbrce, swym członkiem honorowym, za szlachetne, gorliwe, wytrwałe, tudzież ofiarne wspieranie tych pożytecznych instytucyj. Odnośny dyplom otrzymał p. Rojek w dniu swych imienin 22. grudnia zr. Z przyjemnością notujemy ten nowy dowód uznania cichej a wydatnej działalności p. Rojeka na polu oświaty ludowej na Szląsku, której się oddaje z całą gorliwością od lat 20.

**W Dolinie** na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa szkoły ludowej postanowiono założyć czytelnię ludową i urządzić szereg popularnych odczytów dla ludu.

**W Brodach** odbyło się 6. bm. walne zgromadzenie Dobroczynnego towarzystwa pań chrześciańskich pod wezwaniem św. Wincentego z Paula. Towarzystwo to zawiązało się przed dwoma laty dla niesienia pomocy ubogim miejscowym, których w upadających Brodach z każdym rokiem coraz więcej, a rozwija się ono pomyślnie dzięki poparciu szlachetnych ludzi z Brodów i okolicy. Między ofiarodawcami zeszłorocznymi znajdują się pp.: Horodyński z Korsowa, ks. Świsterski z Brodów, Gniewoszowa z Kątów, Wierzbowska, Kosiewiczowa, Berkieszczukowa, Sołtysikowa z Brodów, Frenkel z Koniuszkowa, Wendorf z Hołoskowiec, Pilatowska z Dubia, A. Janiszewska z Brodów. Zamiast życzeń noworocznych złożyli dla biednych: hr. Russocki, Garwoliński, Semler, dr. Jendel, Harasymowicz i Rojecki po 1 zł. razem 6 złr. Towarzystwo to powstało za staraniem ks. kanonika Świsterskiego, a od czasu jak hr. Tyszkiewiczowa objęła ster jako prezesowa, wzrosło o wiele, rozdając między ubogich pokarm i wsparcia wedle rzeczywistej potrzeby. Działalność jego w r. 1892 przedstawia się w cyfrach następujących: Wydano na pomieszkania dla biednych w roku 1892 204·70 zł., na mąkę 131·41 zł., mięso 92·53 zł., krupy 108·62 zł., chleb 94·92 zł., obiady dla biednej dziatwy szkolnej 34·43 zł., lekarstwa 17·45 zł., opał 58 zł., rozmaite wydatki 94·34 zł., razem 835 złr. 40 ct. Cały dochód wynosił 867·38 zł. Pozostała nadwyżka 31·98 zł., a z zaoszczędzoną kwotą 249·82½ zł., pozostało łącznie 281·80½ zł. na r. 1893.

**Napad na pociąg.** Na linii kolei lokalnej Hatna-Kimpolung zdarzył się dnia 6. bm. niezwykły wypadek, którego motywa dotychczas nie zostały wyjaśnione. Kiedy pociąg osobowy, zdążający z Kimpolunga dojeżdżał do stacyi Eisenau, zastąpiła mu drogę wielka gromada hucułów, którzy z okazyi święta zeszli z gór i ustawiwszy się na torze, zmusiła maszynistę do zatrzymania pociągu. Jaki cel miał ten krok, niewiadomo. Huculi byli pijani, otoczyli lokomotywę i usiłowali ściągnąć z niej maszynistę, oraz konduktora. Atoli pomiędzy podróżnymi w wagonach, znalazło się paru żandarmów. Skoro ich napastnicy spostrzegli, poczęli natychmiast umykać. Kilku jednak powiodło się schwytać i ci zapewne wyjaśnią przyczynę i cel napadu.

**Ze statystyki W. ks. Poznańskiego.** O języku domowym uczniów szkolnych sporządził rząd pruski na dniu 25. maja 1891 roku statystykę, którą publikuje numer 120 pisma *Preussische Statistik.* Wynika z tej statystyki, że na dniu 25. maja 1891 roku mówiło na 5,184,283 dzieci szkolnych w Prusach w domu tylko po niemiecku 4,528.336 dzieci, zaś 655.947 dzieci a 12⅔ procent mówiło w domu albo obcym albo niemieckim językiem.

| Mówiło: | wyłącznie | i po niemiecku |
|---|---|---|
| po polsku | 495.023 | 78.666 |
| po kaszubsku | 3.565 | 344 |
| po litewsku | 12.665 | 4.891 |
| po wendyjsku | 10.488 | 3.094 |
| w innem narzeczu słowiańskiem | 11.073 | 1.540 |
| po duńsku | 23.303 | 1.833 |
| po fryzyjsku | 2.762 | 368 |
| po walońsku | 1.546 | 74 |
| w ogóle w innym języku jak niemieckim | 1.030 | 1.632 |
| | 561.455 | 94.492 |

**Odznaczenie.** Kierownik poznańskiego szpitaliku dla dzieci dr. Ossowieki za zasługi, jakie położył około dobra dziatwy poznańskiej otrzymał od papieża krzyż orderu Grzegorza XVI.

## Ze świata.

**Mody karnawałowe.** Trójprzymierze fraka z klakiem i lakiem zostało zerwane. Ci, co nie myślą tańczyć na balach, postanowili zjawiać się na nich bez klaka i rękawiczek. Rękawiczników nie przestrasza to postanowienie i wymyślają coraz piękniejsze rękawiczki balowe. Obecnie fabrykuje je nie białe lecz lekko zabarwione. Kolory słomy, crême i vanille są najczystsze, do tego zaś są wyszywania na grzbiecie ręki brunatne albo siarkowo żółte. Fraki nie są już lśniące i gładkie, jak przedtem, lecz matowo, bez blasku, czarne, zblazowane jak ich właściciele. Za to głęboko i owalnie wycięte kamizelki pozwalają oglądać hafty jasnokolorowe, albo też i białe, zdobiące płócienne pancerze, któremi się serca tanecznikow okrywają, a które pospolicie miano koszul noszą. Wypustki u kamizelek nie są białe, lecz kolorowe i to bardzo delikatnych odcieni takich samych, jak hafty na czarnych pończochach. Bo największy szyk to czarne jedwabne pończochy, na których po bokach haftowane są esy i floresy koloru jasno niebieskiego, słomianego, różowego, liliowego i barwy młodych liści. Jeszcze większy szyk to chustka, tkwiąca za kamizelką, a która kolorem powinna odpowiadać wypustce i haftowi na pończochach. Szanujący się Fikalski musi mieć spinki u gorsu z perłowej macicy, a w butonierce całą garść gwoździków albo gardenij. Z powodzi pomysłów, zmieniających odwieczne przystrojenie męskich karnawałowiczów, cało wyszła tylko nieśmiertelna krawatka biała, chociaż można ję nosić batystową i atłasową z haftowanymi kwiatkami albo bez nich, z czerwonym niebieskim, lub zielonym chrząszczykiem, wpiętym w fontaź artystycznie związany albo uroczyście sztywny.

**Stan zdrowia Włod. Spasowicza** nieco się polepszył w ciągu ubiegłego tygodnia. Siły chorego się wzmocniły, pamięć i energia umysłowa powoli powracają, dotychczas wszakże paraliż prawej ręki i nogi nie ustępuje.

## Ze stowarzyszeń.

**Na zupę rumforcką** złożyli w handlu J. Drexlera i Synów: Ks. Biskup Puzyna 10 złr., ks. Dr. Infułat Jurkowski 10 złr. Pp. Leopold Roland 10 złr. E. S. Wiedeń 2 złr. Ignacy Drexler 10 zł. M. T. 2 złr. Od 15. grudnia 1892 do 7. stycznia 1893 rozdano 2802 porcyi zupy i 2802 porcyi chleba.

**W towarzystwie prawniczem** odbędzie się w czwartek dnia 12. bm. o godzinie 7. wieczór sesya informacyjna. Referować będzie dr. Aleksander Małaczyński o podatku od efektów.

**Walne Zgromadzenie „Klubu pocztowego"** nie odbyło się wczoraj z powodu braku kompletu. Wydział klubu zaprasza przeto członków na powtórne walne zgromadzenie, które się odbędzie w lokalnościach klubu w niedzielę o godz. w pół do 5. popołud.

## Zmarli.

**Śliwiński Jan,** profesor gry fortepianowej w konserwatoryum warszawskiem, a ojciec słynnego już pianisty, umarł w Warszawie.

**Boczkowski Marceli,** artysta dramatyczny ze szkoły Kudlicza, od r. 1840. znany w Warszawie, umarł tamże 6. bm.

**Trześniowska Marya,** nauczycielka w Czarnokońcach wielkich, umarła w 18. roku życia na tyfus.

**Hewelke,** z rodziny słynnego astronoma Heweliusa, zmarł w Gdańsku w 76 r. ż. jako radca konsystoryalny.

**Boskowić,** serbski minister handlu, umarł w Belgradzie. Pogrzeb odbył się na koszt państwa.

**Odpowiedź Administracyi.** Wny Pan *B. D. W. w Brzeżanach.* Numery wyczerpane. Osobnego przedruku nie było.

Wna Pni *J. Burz... w Uhrynowie.* Przez pomyłkę wpisaliśmy jako przedpłatę „Szczutka". dziś wskutek reklamacyi rzecz prostujemy — ogłaszamy w „Ofiarach" i odsyłamy gdzie należy za pokwitowaniem.

Wny Pan *Józef Januszewski w Brodach.* W swoim czasie wysłaliśmy. Dziś wysyłamy powtórnie.

## OFIARY.

*Zamiast rozsyłania biletów noworocznych* nadesłali do naszej Administracyi:

Wna Pani *J. Burzyńska z Uhrynowa górnego* dla *głodnych dzieci* złr. 2.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

# Sztuki piękne.

## Teatr.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Trubadur", opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ pani Maryi Pawlików-Nowakowskiej, panny Sapho Belioncioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta; jutro w środę „Powietrze wielkomiejskie", komedya w 4 aktach O. Blumenthal'a, w tłumaczeniu Mieczysława Sachorowskiego.

* **W koncercie Lassalla** d. 17. bm. wezmie udział p. Adelman-Majewska, niegdyś uczennica Liszta, sympatyczna i wielce ceniona pianistka, znana naszej publiczności z gry pełnej biegłości, elegancyi i uczucia. Wielki artysta francuski odśpiewa aryę z „Króla Lahory" Masseneta, z „Balu maskowego" Verdiego i z „Gwiazdy północy" Meyerbeera, oprócz tego zaś pieśni, wśród których popularnego „Kozaka" Moniuszki. Bilety na koncert ten sprzedaje już dziś księgarnia Jakubowskiego (plac Maryacki).

## Literatura.

* **Konkurs literacki.** Wydział krajowy rozpisuje konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31. marca 1894 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmana a to jednę w kwocie 500 złr. drugą w kwocie 1000 złr. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne itp. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna. O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejszo jednak publikacye niż z roku 1884, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu. Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie. Nagroda przyznana działu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użytą. Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie: Antoni Jaxa Chamiec, członek Wydziału kraj. jako przewodniczący, dr. Gustaw Roszkowski, profesor uniwersytetu lwowskiego i dr. Zygmunt Samolewicz, inspektor szkolny krajowy, jako kuratorowie fundacyi przez Radę miejską m. Lwowa wyznaczeni z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: dr Benedykt Dybowski, prof. uniwersytetu lwowskiego, dr. Ludwik Kubala, profesor gimnazyalny, Władysław Łoziński, konserwator i właściciel dóbr ziemskich, dr. Antoni Małecki, profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby panów, dr. Tadeusz Pilat, profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na sejm, dr. Bronisław Radziszewski, profesor uniwersytetu lwowskiego, Zygmunt Sawczyński emer. dyrektor seminaryum nauczycielskiego i dr. Władysław Zajączkowski, profesor lwowskiej szkoły politechnicznej. Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia. Uprasza się wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

* **„Stany".** Pod tą nazwą począł z nowym rokiem wydawać we Lwowie dwutygodnik społeczny i literacki p. Bogdan Czaykowski. Pod hasłem „wierz i pracuj" rozpoczęte wydawnictwo, oparte na programie zdrowego postępu, stać się może bardzo pożądanym czynnikiem wśród naszego dziennikarstwa, a zwalczaniem żydowskiego socyalizmu, któremu już w nr. 1 poświęcił redaktor cięty artykuł p. t. „Gadzinowcy", zasłużyć się około pouczenia warstw niższych, idących na lep szumnych haseł, do jakiej dążą zguby. Przytem redakcya przyrzeka baczną zwrócić uwagę na dział literacki. — Na razie więc znajdujemy w nim początek świetnej rozprawki Emila Gregorowiusa pt. „Raj na ziemi", w przekładzie A. F.; jest to satyra, niciująca zapędy rewolucyjnych socyalno-demokratów. Jeśli dodamy zgrabną kroniczkę, trafne myśli Nieradeckiego o „Wojnie" i fejieton „Romans pocztowy", wyczerpiemy zawartość nr. 1, zapowiadającego się wcale dobrze i znaczącego swe stanowisko najdobitniej. To też życzymy młodemu pismu jak najszerszego rozpowszechnienia zwłaszcza u tych „stanów", do których upamiętania dąży, a dla których cena przedpłaty kwartalnej z dostawą do domu 1 zł. czyni go zupełnie przystępną.

* **„Prawnik"**, jedyny tygodnik prawniczy w kraju, poświęcony przedewszystkiem praktyce prawa i administracyi, w numerze 1. z rb. rozpoczynającym rok XXIV. istnienia tego pisma pod redakcyą adwokata dr. Ignacego Czemeryńskiego zawiera: Do naszych czytelników. Kilka słów o obowiązku stemplowania pism sporowych w kuratelach

(Dr. R. A.) — Sądownictwo: Praktyka sądowa (Orz. cywilno-sądowe; Zasady orzeczeń najw. tryb. s. i kas.: z pr. karn.) Ust. i rozp. sądowe. — Administracya: Praktyka administracyjna (Orzecz. Tryb. admin.; Zasady orz. władz centralnych: Sprawy wyznań i oświaty); Ust. i rozp. admin. — Stowarzyszenia: Lwowska Izba adwokatów (Walne zgrom. z 29. grudnia 1892). — Wiadomości urzędowe: Opróżnione posady; Mianowania; Przeniesienia; Odznaczenia. — Ogłoszenia prywatne. Odcinek: Wiadomości literackie (podał dr. Hibl).

# Ostatnie wiadomości.

W ministerstwie rolnictwa zebrała się komisya ministeryalna, która ma zbadać dwa projekty ustaw, mianowicie o tworzeniu obowiązkowych stowarzyszeń zawodowych rolników i o urzędzaniu tak zwanych dóbr rentowych. Projekty te wypracowane przez ministerstwo rolnictwa, mają być o ile możności jak najrychlej wniesione do rady państwa.

Wczoraj odbyło się posiedzenie nieustającej komisyi Izby posłów dla kodeksu karnego. Debaty toczyły się nad §§. 190 do 198 dotyczącemi występków względem religii, wiarołomstwa. Za bluźnierstwo i usiłowanie podkopania wiary w Boga, projektowano karę trzechletniego ciężkiego więzienia. Dr. Kopp twierdzi, że tego rodzaju ustanowa grozi zasadniczym ustawom państwa, mianowicie wolności nauki i jej badaniom. Min. Schönborn w dłuższem przemówieniu bronił przedłożenia rządowego, twierdząc, iż rozchodzi się o ochronę najbardziej zasadniczej podstawy społeczeństwa przed usiłowaniami dążącemi do przewrotu. Zresztą dotyczy ona tylko wrogów obecnego porządku społecznego, tj. socyalistów i anarchistów.

Po dłuższej debacie przyjęto paragrafy, dotyczące przeszkadzania w wykonywaniu obrzędów religijnych z nieznaczną zmianą tekstu przedłożenia rządowego, również paragrafy dotyczące wiarołomstwa (6 miesięcy więzienia), po krótkiej debacie, podczas której zabierali głos pp. Lewicki i Piniński, wnosząc bezkarność za wiarołomstwo. Następne posiedzenie dzisiaj.

Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej w Libercu w trzecim okręgu wyborczym zwyciężyli sami kandydaci niemiecko-narodowi, tj. prusofilscy.

Administracya rosyjskich kolei skarbowych, jak się dowiaduje *Polit. Corr.*, zamierza przeprowadzić przedłużenie kolei nad Narwią w dwóch kierunkach: z Małkini do Grajewa i z Ostrołęki na Ciechanów do Płocka. Rosyjska administracya wojskowa zaś ma zarządzić budowę wielkiego mostu drewnianego na Bugu w powiecie bialskim, gubernii siedleckiej.

Z Berlina donoszą, że ces. Wilhelm zaprosił carewicza następcę na wesele swojej siostry Małgorzaty, że carewicz przyjął to zaproszenie i że nawet ma przybyć z własnoręcznym listem cara.

Wczoraj wieczorem o godz. 8. eksplodowały przed dwoma hotelami w Gelsenkirchen naboje dynamitowe. Eksplozya spowodowała na szczęście tylko szkody materyalne; z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Potwierdza się wiadomość, że Leon Say w porozumieniu z posłami lewego centrum, proponował księciu Aumale objęcie prezydentury republiki, na co jednak książę się nie zgodził.

W skutek zaproszenia rumuńskiego ministra wojny przybyli do Bukaresztu członkowie rady zawiadowczej austryackiego towarzystwa dla wyrobu broni. Podróż ta pozostaje w związku z toczącemi się już od kilku miesięcy układami o dostarczenie Rumunii przez tę fabrykę 100 tysięcy karabinów mannlicherowskich.

W Belgradzie rozeszła się wieść, że w kilku gminach czarnogórskich wybuchła rewolucya, skierowana przeciw księciu. Pomiędzy ludnością a wojskiem przyszło nawet do rozlewu krwi, przyczem obie strony pozostawiły na placu boju zabitych i rannych, i z największym wysiłkiem tylko przywrócono spokój. Wielu popów i obywateli aresztowano.

Wczoraj zebrał się w Birmingham kongres robotniczy, na którym zastąpionych jest przez delegatów 250.000 górników. Kongres będzie się między innemi domagał ustanowienia ośmiogodzinnego dnia pracy i zagrozi Gladstonowi opozycyą posłów robotniczych w razie, gdyby rząd nie przeprowadził odnośnej ustawy.

# TELEGRAMY.

**Wiedeń** d. 10. stycznia. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi: W tutejszych kołach arystokracyi czeskiej stanowczo zaprzeczają podanej w niektórych dziennikach pogłosce, jakoby ks. Karol Schwarzenberg zamierzał złożyć mandat do Izby posłów i poświęcić się służbie dyplomatocznej.

**Wiedeń** d. 10. stycznia. Konferencye w sprawie utworzenia większości parlamentarnej, jakkolwiek nieco dłużej trwają, aniżeli zrazu można było sądzić, to jednak w ciągu bieżącego tygodnia niewątpliwie doprowadzą do celu. Zdaje się, że na przedłużenie tych obrad wpływa niemało ta okoliczność, iż ponowne zebranie się Rady państwa dopiero na przyszły wtorek jest naznaczone, lewica więc ma czas do stawiania żądań, w których przeprowadzenie sama nie wierzy.

**Wiedeń** 10. stycznia. Wczoraj rozpoczęły się w ministerstwie finansów konferencye z grupą rotszyldowską w sprawie austryackich operacyj walutowych.

Po południu odbyła się w sprawie programu nowej większości długa konferencya u hr. Taaffego. Udział w niej wzięli: przywódzcy lewicy pp. Plener, Chlumecki i Heilsberg tudzież ministrowie Gautsch, Bacquehem i Steinbach.

Dalszy ciąg konferencyi odbędzie się tymi dniami.

**Wiedeń** 10. stycznia. Na wczorajszej konferencyi w sprawie operacyj walutowych nie zawarto żadnych układów, chodziło tylko o ogólne przedwstępne omówienie sprawy. Dziś odbędzie się konferencya w biurze szefa sekcyi Niebauera. Wezmą w niej udział także dyrektorowie Mauthner i Taussig.

**Tryest** d. 10. stycznia. Według *Piccolo*, Austrya poruszyła u rządu włoskiego myśl założenia telefonu z Tryestu do Udine i Wenecyi, i rząd włoski na to się godzi.

**Petersburg** d. 10. stycznia. Wskutek eksplozyi kotła parowego w łaźni w Wilnie zostało 16 osób zabitych a kilkoro zranionych.

**Odesa** d. 10. stycznia. Port tutejszy zamarzł.

**Budapeszt** d. 10. stycznia. W sejmie węgierskim w toku debaty nad budżetem postawił poseł Pazmandy wniosek, aby cesarz utrzymywał zupełnie odrębny dwór węgierski. Prezes ministrów Wekerle oświadczył, iż obstaje przy tem, iż prawnopaństwowe stanowisko Węgier nie znajdzie swego wyrazu w odosobnieniu dworu węgierskiego od austryackiego, lecz w zewnętrznych wystąpieniach dworu monarszego. Dlatego też prosi p. Wekerle o odrzucenie wniosku Pazmandy'ego.

**Petersburg** d. 10. stycznia. Dochody państwowe Rosyi w okresie od 1. stycznia do 1. października 1892 wynosiły 783·3 milionów rubli, w tym samym zaś okresie roku 1891 wynosiły one tylko 644·1 miliona. Wydatki państwowe w tym samym okresie wynosiły w r. 1892 736·2 milionów, a w r. 1891 670·7 milionów. Bilans handlowy Rosyi w tym samym okresie wykazuje, że eksport przewyższał import o 59 milionów rubli.

**Petersburg** d. 10. stycznia. Na walnem zgromadzeniu Banku rosyjskiego uchwalono przygotować otwarcie filij w Odessie, Moskwie, tudzież w razie potrzeby w innych także miastach.

**Bruksela** d. 10. stycznia. Pod Quaregnon wykoleił się pociąg pospieszny, jadący z Paryża do Brukseli. Maszynista zabity, 13 podróżnych jest ciężko rannych.

**Paryż** d. 10. stycznia. Wszystkie dzienniki jednogłośnie ogłaszają zdanie, iż dzień dzisiejszy upłynie spokojnie. *Eclair* donosi, iż sędzia śledczy przyaresztował notatki Karola Lessepsa. W nich zanotowane były nazwiska wielu osób, które się skompromitowały w sprawie panamskiej. Wskutek tego odbędzie się jeszcze wiele nowych aresztowań.

**Paryż** 10. stycznia. *Matin* donosi, że ambasador francuski przy dworze angielskim Waddington odjechał z powrotem do Londynu i otrzymał stanowcze instrukcye, jak ma zachować się w sprawie Maroku. Upoważniony jest on oświadczyć rządowi angielskiemu, że Francya nie zniesie tego, aby którekolwiek państwo miało pierwszeństwo w wywieraniu wpływu na sprawy marokańskie, ani też nie ścierpi okupacyi Maroku przez obce państwa.

**Paryż** d. 10. stycznia. Doniesieniu *Figara* o mającym nastąpić ożenieniu carewicza następcy z ks. Małgorzatą Orleańską, zaprzeczają tutaj.

W kilku miastach porozlepiali anarchiści odezwy do rekrutów, aby zarzucili wszelkie idee patryotyczne a czerwoną kokardę przypięli.

W Izbie posłów ma dep. Choiseul wnieść interpelacyę, dążącą do tego, aby pieniądze panamskie, użyte przez gabinet Floqueta w r. 1888 na cele wyborcze, zwrócono Towarzystwu panamskiemu.

**Kopenhaga** d. 10. stycznia. Półurzędowo potwierdzają, że król duński (dziad carewicza następcy) wyjedzie d. 22. bm. na wesele siostry cesarza niemieckiego, Małgorzaty, i zabawi tam do 27. bm.

**Pittsburg** (w Stanach Zjedn.) d. 10. stycznia. Wskutek eksplozyi gazu zawalił się dom dwupiątrowy; 4 lokatorów zabitych, 4 ciężko rannych.

# Dział ekonomiczny.

— **Subwencyonowanie fabryk drenarskich.** Na ostatniej sesyi uchwalił sejm wstawić do budżetu funduszu krajowego na rok 1893 kwotę 5000 zł. na subwencyonowanie fabryk drenarskich, celem poparcia melioracyj lokalnych, a zarazem zwrócił się do rządu o wyznaczenie na ten sam cel dotacyi państwowej w takiej samej wysokości. Ministerstwo rolnictwa przychyliło się w zasadzie do powyższej rezolucyi i przyrzekło dotacyę jeżeli mu przedłożone zostaną konkretne żądania w tym kierunku. Wydział krajowy zażądał więc opinii od wydziałów powiatowych, a te zaproponowały w porozumieniu z okręgowymi Towarzystwami rolniczemi, założenie subwencyonowanych fabryk drenarskich w następujących 38 miejscowościach: W Bestowinie i Osieku w powiecie Bialskim, w Grodkowicach w bocheńskim, w Jadownikach podgórnych, Iwkowy, Gnojniku i Wieckowicach, Jabłonce w brzeskim, w Jabłonce w brzozowskim, w Porchowy w buczackim, w Rzepienniku, Siarach i Ropicy ruskiej w gorlickim, w Bierdziatce w jasielskim, w Zawadce w kałuskim, w Zamulińcach w kołomyjskim, w Dąbiu w krakowskim, w Leszczowatem i Myszkowcach w liskim, w Chrząstowie, Dąbiu i Podleszanach w mieleckim, w Krzywaczce w myślenickim, w Majdanie górnym w nadworniańskim, w Strzegońcach w pilznieńskim, w Hujczu, Dziewięcirzu i Łubyczy w rawskim, w Załanowie w rohatyńskim, w Zalesiu i Głogowie w rzeszowskim, w Podwysokiem w rudeńskim, w Besku w sanockim, w Śniatynie, Rudnikach i Załuczu w śniatyńskim, w Błozwi górnej w staromiejskim, wreszcie w Tłumaczu i Czarnołożcach w powiecie tłumackim.

Otóż Wydział krajowy uważa za możliwe założenie w r. b. dziesięciu fabryk subwencyonowanych przez kraj i państwo, do czego, zdaniem Wydziału kraj. nadają się przedewszystkiem następujące miejscowości: 1. w Osieku pow. bialski, majątku Oktawa Rudzińskiego; 2. w Jabłońce pow. brzozowski, majątku dr. Wł. Kraińskiego; 3. w Porchowie pow. buczacki, majątku Artura Cieleckiego; 4. w Zawadce pow. Kałuski, majątku Stanisł. Komornickiego; 5. w Zamulińcach pow. kołomyjski, majątku Ignacego Kosińskiego; 6. w Leszczowatem pow. liski, majątku dr. Winc. Kraińskiego; 7. w Krzywaczce pow. myślenicki. majątku Winc. Schmidta; 8. w Podwysokiem, pow. rudecki, majątku Józefa Gizowskiego; 9. w Błozwi górnej pow. staromiejski, majątku Stanisława Agopsowicza; 10. wreszcie w Tłumaczu, majątku Jahna.

Ponieważ według relacyj wydziałów powiatowych, wymienieni właściciele majątków oświadczyli gotowość dostarczenia rurek drenowych sąsiednim właścicielom gruntów po kosztach produkcyi, postanowił Wydział krajowy dostarczyć na koszt funduszu krajowego pras drenarskich z krajaczami dla pięciu z powyższych miejscowości, mianowicie, Jabłonka, Porchowa, Zawadka, Zamulińce i Leszczowate, a zarazem przedstawił Wydział krajowy wniosek na udzielenie subwencyi z funduszów państwowych na zakupno potrzebnych przyrządów dla dalszych pięciu miejscowości: Osiek, Krzywaczka, Podwysokie, Błożew górna i Tłumacz.

Ponieważ koszta zakupna potrzebnych przyrządów z fabryki Juliana Kesselera z Greifswald dla jednej fabryki drenarskiej, wraz z transportem i cłem wynoszą 840 zł., przeto dla pięciu fabryk potrzeba kwoty 4.200 zł. — i w tej wysokości subwencyi zażądał Wydział krajowy od ministerstwa rolnictwa.

Wydział krajowy postanowił pokryć z funduszu krajowego koszta analizy gliny, oraz pomocy technicznej ze strony krajowej stacyi keramicznej doświadczalnej dla wszystkich projektowanych dziesięciu fabryk drenarskich.

— **Bank austro-węgierski.** Wiedeń 15. stycznia (telegrafowane). Cała dywidenda austro-węgierskiego banku za r. 1892 wynosi 42 zł. 40 ct. za akcyę.

— **Nawóz kainitowy w zimie.** Niejeden gospodarz lęka się nawozić łąkę kainitem, gdy śnieg ją pokrywa, z obawy spłukania nawozu podczas roztopów. Otóż pewien praktyk niemiecki poucza, że czynność nawożenia i to tak kainitowego, jak mączki Tomasa, najlepiej uskuteczniać od jesieni do końca lutego, przyczem sama sól kainitowa nie wystarcza, ale i nawóz fosforowy jest wskazany. Sypanie kainitu na śnieżną pokrowę przedstawia tę korzyść w razie uskuteczniania tej czynności ręką, że najemnicy o wiele jednoliciej nawożą, a zarazem nie unikają kontroli. Na terenie zaś równym nawożenie takie zimą jest bez porównania korzystniejsze, niż kiedy indziej. W razie wielkich zasp czekać należy opadu i częściowego ztajania śniegu. Przeciw obawie spłukania nawozu sztucznego, które zresztą jedynie na bardzo stromym terenie zachodzić może, najlepszym środkiem ochronnym jest: na częściach wyżej położonych nawozić gęściej, niżej rzadziej.

— **Koncesya.** Ministeryum handlu udzieliło koncesyi na budowę linii kolei żelaznej Kołomyja - Horodenka - Delatyn - Zaleszczyki-Uscienko. Koncesyonaryuszami są pp. Sobiesław hr. Mieroszowski, Jakób hr. Romaszkan, Stefan Zakrzyński i adwokat dr. Stanisław Grudziński.

— **Projekt** organizacyi kolei w Galicyi. Wiedeń d. 10, stycznia (telegrafowane). W sferach decydujących od kilku dni dyskutuje się żywo projekt nowej organizacyi kolei państwowych w Galicyi. Wedle nowego projektu, miasto urządzenia trzeciej dyrekcyi w Stanisławowie, nastąpi utworzenie jener. krajowej dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie i siedmiu inspektorów ruchu, a to we Lwowie, w Krakowie, Przemyślu, Stanisławowie, Czerniowcach, Nowym Sączu i Stryju. Naturalnem następstwem tego byłoby rozwiązanie istniejących obecnie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie i we Lwowie.

**Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Chaima Rosenthala i Abischa Kellnera w Przemyślu i Markusa Grauera w Lisku.

— **Na roboty** około ulepszenia portu warneńskiego ma być użytą, jak wiadomo, znaczna część 6 procentowej pożyczki bułgarskiej. Jestto największy port w południowej Bułgaryi, ale wystawiony jest na działanie wichrów wschodnich i północno-wschodnich, a to było największą przeszkodą w szybszym jego rozwoju. Obrót ziemiopłodów w porcie warneńskim dochodził w r. 1890. do 104,194.402 kg., wartości 12,813.554 franków. Udział Warny w bułgarskim handlu wwozowym wynosi 17·25 prc., w wywozowym zaś 14·75 prc. Bilans stosunków handlowych rynku warneńskiego z zagranicą opiewał w ostatnich latach na 25 milionów franków. Daty te są tem prawdopodobiejsze, że podane są w urzędowem sprawozdaniu włoskiego jeneralnego konzula w Warnie.

# Wiadomości giełdowe.

**Lwów** dnia 10 stycznia. (Z Izby handlowej)

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218 50 do 221 50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 248. do 251.— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 389.— do —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215.—.

**Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat. 100.90 do 101 60, 5% z 10% prem. 108.10 do 108.80, 4½% los. w 50 lat. 98.30 do 99.—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 99·50 do 100.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 97.— do 97.70, 4% los. w 41½ lat 95.50 do 96.20, 4½% los. w 52 l. 100·50 do 101.20, 4% los. w 56 latach 95.— do 95.70.

**Listy dłużne** na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

**Obligi** za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 104.80 do 105.50. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.10 do 96.80. Bnkow. funduszu propinacyjnego 5% 101.50 do 102.20. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. 101.50 do 101.70, 5% II. em. 101.— do 101.70. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 4½% 98·50 do 99.20, 4% 92 50 do 93.20.

**Losy:** Losy miasta Krakowa 23.— do 25.50. Losy miasta Stanisławowa 36.— do —.—.

**Waluty:** Dukat cesarski 5.67 do 5.77. Napoleondor 9.57 do 9.67. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.21 do 1.26. Rubel rosyjski papierowy 1.20 do 1.22. 100 marek niemieckich 59.— do 59.50.

**Kraków** dnia 9. stycznia.

**Akcye** za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —.— do —.—.

**Listy zastawne:** 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50.

**Losy:** Miasta Krakowa 24 — do 25·—.

**Waluty:** Ruble papierowe za 100 119.— do 102·50 Rubel srebrny obiegowy 1.15 do 1 25. 20-frankówka ważna 9.54 do 9.64.

**Warszawa** dnia 9. stycznia.

5 proc. Listy zastawne ser 1. 102.35, ser. V. 102.15. 4 pr. likwidacyjne 99.35. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·75, ser. V. 102·—.

**Wiedeń** d. 10. stycznia (*telegrafowane*).

**Renty:** wspólna papierowa 98.30, srebrna 98.10, austr. papierowa 100.50, złota 116.60, węg pap. 100·75, złota 114.15

**Akcye przedsiębiorstw transportowych:** Kolei Karola Ludw. 219·25, Czerniowieckiej 250.—. Północnej 281—, Państwowej 293·75, Północno-zachod, 227·25, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 93.37.

**Akcye banków:** austr. węgiersk. na 600 zł. 994·—. anglo-austr. 150.—, Länderbanku 229 20, Unionbanku 244.75.

**Pożyczki publiczne:** Gal. obligi indem. 105.—. Gal. propinacyjne 97.90, bukow. propin. 102.35.

**Losy:** Komunalne wiedeńskie 164.—, austr. Czerw. krzyża 18.—, węg. Czerw. krzyża 12.40 Cisańskie —.—. Bazylika 6.70, Tureckie 44.75.

**Waluty:** Ruble papier. 120·25, 20-markówki 11·84, 20-frankówki 9·59.

# Z rynków towarowych.

**Lwów** dnia 10. stycznia Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów. Pszenica gotowa 7.20 do 7 50 Żyto gotowe 5.80 do 6.— Owies obroczny 5.10 do 5.50. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11.—. Groch 5.50 do 8. . Wyka 4.50 do —.—. Bobik 4.75 do 5.10. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·30 do 5.60, nowa 4.70 do 4.90, Chmiel za 65 kilo 85.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 68, biała 60.— do 68.—, szwedzka 60.— do 70.—. Spirytus za 10.000 lit. pret. loco stacye kolei 11.50 do 11.75. Tendencya, zniżkowa trwała.

## Zboże i produkty rolne.

**Wiedeń** 10. stycznia (*telegrafowane*).

Pszenica na jesień 7.69 do —.—, na wiosnę 7.56 do —.—, na maj-czerwiec 7.52 do 7·58. Żyto na wiosnę 6·65 do —.—, na maj-czerwiec —.— do 6·59. Kukurudza na maj-czerwiec 5·01 do 5.03. Owies na wiosnę 5·87 do 5.89. Rzepak na styczeń-luty 12·65 do 12·65, nowy rzepak 12·05 do 12·10. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.— na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

## Bydło

**Wiedeń** d. 10. stycznia. (*telegrafowane*). Na targ przypędzono 3249 sztuk bydła rzeźnego, z tego 1090 galicyjskiego. Płacono 56 do 66 złr. za cetnar metr. żywej wagi.

## Cukier.

**Praga** 8. stycznia. Przy nieznacznem wahaniu się ceny od 2·5 do 5 główna tendencya na targu była stałą i owszem ceny dążyły do miernej zwyżki. Notowano: cukier na dostawę natychmiastową 17·75—17·77½, na luty 17 85, na drugą połowę maja 18·30, na nową kampanię 16·20.

## Jarzyna.

**Wiedeń** 10. stycznia (*telegrafowane*). Ceny *en gros*: zielona kapusta włoska 0·30—0·90, niebieska 0·50—0·90, biała kapusta 1·20—3·00. zwykła kwiatowa 1·50—7·00. taż włoska 3·68—4·80 za 30 sztuk: szpinak 0·30—0·36, sałata *Brunkresse* 0·36—0·40, polna 0·80—1·80, lwi ząb 0·65—0.70 za klg, cykorya 0·30—0·60 za 30 sztuk. szparagów wiązka 1·50—2 80, rzodkiewka miesięczna 0·10 za 20 sztuk, czarna 0·10 za 6—12 sztuk: buraki białe 0·10 za 6—20 sztuk, żółte 0.10 za 8—40 sztuk, czerwone 0·15—0·50 za 20 sztuk, salery 0·50—1·50 za 15—20 szt., pietruszka 0·10 za 12—15 szt., chrzan 4·00—20·00 za 100 szt., cebula 0·08—0·10, czosnek 0·22, ziemniaki 0·035—0·04 za klg.

## Owoce.

**Wiedeń** 10 stycznia (*telegrafowane*). Ceny *en gros*: Jabłka krzyżowskie 0·20—0·24 za klg., tyrolskie 8·00—10·00 za 100 szt., gradeckie 0·16—0·20, do gotowania 0·16—0·20, mieszane 0·13—0 16 gruszki tyrolskie cytrynówki 0·40—0·60. *Virgouleuse* 0·40—0·60, do gotowania 0·20—0·25, winogrona 0·70—1·80, orzechy 0·24—0·40, francuskie 0·40—0·50, laskowe 0·24—0·65, marony 0·15—0·25 za klg., cytryny 1 50—2·00, pomarańcze 1·50—4·00 za 100 sztuk.

## Słoma i siano.

**Wiedeń** dnia 10. stycznia (*telegrafowane*). Na targu Rudolfskim notowano: koniczyna 3·30 do 3·90, siano leśne 2·70—3·20. siano z łąki 2·20 do 3·30. słoma w snopach 1·60 per q.

## Kartofle.

**Wiedeń** 10. stycznia. (*telegrafowane*). Kartofle sprzedawano od 3.20—4.— per q.

# Nadesłane.

List otrzymałem — następne przysyłaj jak dotąd. Z powodu wiadomego wypadku nie martw się. Listownie obszerniej.
765 *Aa.*



## Przyjechali do Lwowa

dnia 9 stycznia.

*Hotel Imperial.* R. hr. Drohojowski, Krukienice. J. Bratkowski, Kamieniec Pod. T. Meser, Kamieniec Podolski. J. Leśniewicz, Kamieniec Podolski. K. Bellot, Moskwa. N. Kossowski, Kijów. F. Ławson, Britisch. H. Nathansohn, Lipsk. H. Sporer, Praga. M. Schmerz, Wiedeń. Dr. I. Hilberg, Czerniowce. W. Kossak, Kraków. Dr. W. Staniszewski, Kraków. S. Świejkowski, Uherce. I. Charmatz, Sieniawa. P. Mandel, Ołodówka. P. Stopczyński, Haluszczyńce.

---

51

# PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ

PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy.)

Ten sam głos krwi, który owego ranka tak silnie domagał się swoich praw ojcowskich, i teraz protestował potężnie przeciw temu nałożonemu obowiązkowi. W sercu jego obok żalu, że nie ujrzy swej ukochanej narzeczonej, był żal, że nie będzie widział swego dziecka, a gdy na drugi dzień około godziny piątej rano powóz toczył się z hotelu Continental wioząc Ksawerego do przystani, czuł w sercu swojem te same sprzeczne uczucia. Myśl o córce bolała go tak samo. jak wspomnienie o Henryce.

— Obiedwie! — mruczał, otulając się w płaszcz przed zimnem grudniowem. — Czyż zbrodnią jest miłość dla obudwu? Czyż byłoby zbrodnią, gdybym był niegdyś ożenił się z Pauliną, a owdowiawszy, dziś pokochał Henrykę? Nie, występku nie ma w konflikcie tych dwu miłości; jest on gdzieindziej; a ten konflikt to właśnie ekspijacya. A! jakież to boleśne i przykre. Nieraz winniejsi wyszli cało! a mnie przeszłość ta prześladuje, ściga, oblega. Do czegoż te męczarnie, jeżeli nie mogę nic uczynić dla mej biednej Adeli, nic, absolutnie nic. Mój Boże, obym przynajmniej mógł uczynić co dla Henryki!

Aby trafnie odpowiedzieć na to pytanie powinien był w tym samym czasie wejść z panią Scilly do pokoju Henryki.

Światło dnia onego harmonizowało z bladością cierpiącego lica dziewczyny. Jej piękne niebieskie oczy świeciły blaskiem ponurej gorączki, zdradzającej straszne przejście, którego ofiarą padło to biedne jestestwo. Hrabina rozmyślała całą noc nad tem, jakimi wyrazami przemówi do swej chorej, ale spotkawszy jej spojrzenie jak dnia poprzedniego, nie czuła się na siłach wywołać jakie zwierzenia.

Wzrok Henryki zmienił się. W źrenicach jej dwadzieścia cztery godzin temu błyszczały święte blaski najzupełniejszej nieświadomości; teraz przebijały inne myśli.

Matka usiadła u łoża, gdzie spoczywała jasna główka, nad którą czuwała dotąd jej troskliwa pieczołowitość... Nie śmiała nawet zgłębiać jej boleści. Jak powiedziała wczoraj temu, którego zawsze jeszcze spodziewała się nazwać synem, wiedziała, że córka jej wszystko słyszała, ale nie wiedziała, ile z tego zrozumiał jej czysty inteligentny umysł. I jakżeż odważyć się dziś na słowa, tak różne od tych, któremi dotąd porozumiewały się te dwie uczciwe kobiety! A przecież były one nieuniknionemi.

Pani de Scilly nie myliła się; biedne dziecię nie było wstanie podstępnie podsłuchiwać choćby to była tajemnica obchodząca ją samą. Zatrzymała się w drzwiach usłyszawszy podniesiony głos człowieka, z którym wiązały ją najświętsze przyrzeczenia.

— Wątpiłem o pochodzeniu dziecka, wątpiłem, że jestem jej ojcem.

To co potem usłyszała nie pozwalało wcale wątpić, że człowiek ten żył w kłamstwie i obłudzie przez kilka ostatnich tygodni.

Najstraszniej jednak przeraził jej naiwny umysł, brutalny realizm namiętności, której gwałtowna burza porywów i szałów pozostanie na zawsze nierozwiązalną zagadką dla dziewczęcia, choćby najmniej skromnego, tem bardziej więc dla osoby tak wychowanej, jak Henryka.

Miała więcej niż lat dwadzieścia, a w tym wieku najzupełniejsza niewinność nie jest zupełną nieświadomością. Jest to fenomen półświatła, tak nieoznaczony, że prawie nie da się określić.

Jakże w wyrazach stanowczych opisać ten niepewny instynkt płci, ten głuchy odgłos popędów budzących się nieświadomie w organizmie fizyologicznie zupełnie dojrzałym a przecież uspionym. Jakże zanalizować i określić elementa składające tajemnicę uspionych popędów płci, nerwów, serca i zmysłów, które dziś stanowią jeszcze bezkształtną prawie nieruchomą poczwarkę, otuloną i osnutą przędzą, jakby kokon jedwabnika, a jutro bujają całą siłą pstrych i barwnych skrzydełek.

Wszystkie drobnostki niewieście streszcza młoda dziewczyna w tysiącach domysłów i przeczuć, czasem aż do trwożliwego odgadywania.

W duszach nadto wrażliwych, nadto drgających, świadomość egzystencyi jakiegoś tajemniczego związku między kobietą i mężczyzną jakiegoś stosunku, z którego narodzi się nowe jestestwo, wzbudza dreszcze trwożliwe, niezrozumiałe, niezmysłowe, nienamiętne — ale przejmujące i rozbudzające w łonie dziewicy już naprzód serce dla drgnień macierzyńskiej miłości.

Większa część tych istot nie podejrzywa nawet, że po za małżeństwem istnieją obłędy miłosne, a jeżeli kiedy jakiś przypadek niezręczny w rozmowie lub literaturze daje im do zrozumienia, że kobieta uchybić może swym obowiązkom, kładą to na karb nierozważnej kokieteryi, a nigdy nie biorą za zdarzenie w rodzaju awantury, którą Ksawery opowiedział w kilku słowach nadto przejrzystych i pełnych znaczeniach; myśl Henryki zadrżała ze zgrozy i rozpaczy.

Wspomnienie wykrzyku boleści, jakim matka odpowiedziała na wyznanie Ksawerego.

— Jeżeli mnie zapyta... cóż jej odpowiem — podniecało jej stan. Ten jęk pani Scilly prześladował Henrykę. Była w takiem usposobieniu, że fizycznie nie mogła znieść myśli, iż osoby z jej otoczenia okłamują ją niby dla oszczędzania jej. Do kogoż zwrócić się z żądaniem wyjaśnienia co do tych strasznych zwierzeń, które podsłuchała, jeżeli nie do matki dobrej, słodkiej, która w tym poranku zamglonym siedziała u jej łóżka cicha i milcząca.

Nawet to milczenie pełne było tkliwości, której niezliczone dowody miała zawsze! Czyż to poszanowanie jej cierpienia, to współczucie, które pieszczotliwie otulało, a nie dotknęło jej ran serdecznych — nie było jednym dowodem więcej tej bezgranicznej miłości?

Nagle ujrzała hrabina z niewypowiedzianem wzruszeniem, że para niebieskich oczu, których nieme strapienie tak bardzo ją przerażało — zwróciła się ku niej z wyrazem, którego w nich od wczoraj nie widziała.

Nie myliła się ani chwili: nagły rumieniec, który napłynął do jej twarzy, zapowiadał, że otwiera się serce skurczone boleścią.

Cóż ona odpowie?

Postanowiła na wszystkie pytania córki odpowiadać poprostu i szczerze; obowiązkiem jej było nic nie ukrywać przed nią, jeżeli miała skutecznie wesprzeć tę nieszczęśliwie wstrząśnioną istotę.

— Matusiu — rzekła Henryka — wierzysz. że rozmyślnie nie byłam niedyskretną? Zostawiłaś mnie samą. Lękałam się, byście nie mówili o mnie, bezemnie, a tak blisko mnie. Chciałam przeszkodzić temu. Poszłam aż do drzwi... i otworzyłam je, jak zwykle, nie pukając. Nie słyszeliście mnie, ale niepodobieństwem było mi pójść bliżej. Drżałam tak strasznie, że oparłam się o mur: nogi trzęsły się podemną jak zgruchotane.

Zamknęła oczy; usta jej drżały na wspomnienie tej sceny: matka gładziła jej jasne włoski i słodko mówiła:

— Nie potrzebujesz się usprawiedliwiać. Znam cię nadto dobrze, abym choćby na chwilę przypuściła, że działałaś pod wpływem niskich motywów. Zresztą jesteś aż nadto sama tem ukarana. Mój Boże, wiedziałam, że kocham cię więcej niż wszystko na świecie... widzisz, że nie pytałam cię o nic; szanowałam twoje cierpienie; uszanuję je nadal; będę pielęgnowała cię tak, jak ty sama zechcesz; pamiętaj to zawsze...

— Moja droga matusiu! — odrzekła dziewczyna, biorąc w swe rozpalone dłonie rękę pani Scilly i urwała.

Po chwili milczenia mówiła dalej z nowemi wypiekami na policzkach, głosem cichym, jakby zawstydzona:

— Moja mamo! więc on powiedział, że ta mała Adela jest jego córką.

— Słyszałaś? — odparła hrabina, widząc, że dziecko nie śmie wypowiedzieć tego, co jej leży na sercu.

(C. d. n.)

L. 56179. 4120

# Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 287 (dwieście osmdziesiąt siedem) złr. z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7. kwietnia 1893). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich, sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego, t. j. w dniu 7. kwietnia 1893 w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

**Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.** Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby do **Wydziału krajowego**, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28. lutego 1893** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki; 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

*Z Wydziału krajowego*
*Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem*
we Lwowie, dnia 15. grudnia 1892.

*Grott.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)